Nr. 44 (405). Czwartek, 15 Lutego 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25.
Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca,

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem
Zwyczajne: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).
Drobne: 3 kop. za wyraz, najmniej 30 kop.
Nadesłane (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitow. (str. 4 szp.)

FILIE: **Czestochowa:** ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomulicki; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock."; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w **Sosowncu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Neutralność Szwajcaryi.

Z państw neutralnych pierwsza odpowiedziała na apel Wilsona Szwajcarya, która w formie niezmiernie uprzejmej oświadczyła, że śladem Ameryki pójść nie może. Położenie Szwajcaryi jest rzeczywiście wyjątkowe i nikt też nie może żądać od tego kraju, który był zawsze ostoją prawdziwej obywatelskiej wolności, aby w jakikolwiek sposób brał udział w straszliwem zmaganiu otaczających go narodów. Uczuwały to dotychczas oba walczące obozy, które unikały wszystkiego, coby mogło wyglądać na naruszenie szwajcarskiej neutralności. Niemcy poszły nawet tak daleko, że uwolniły od blokady francuski port na morzu Śródziemnem Cette, przez który przechodzą zamorskie transporty, przeznaczone do Szwajcaryi.

Szwajcarya nie zawsze jednak była neutralną. W średnich wiekach prowadziła krwawe i szczęśliwe wojny ze swojemi potężnemi sąsiadami, którzy próbowali jej niezawisłość nadwerężyć. Znane są w historyi walki Szwajcarów z Karolem Śmiałym, księciem Burgundyi, który w końcu znalazł śmierć w bitwie z bohaterskimi góralami. Neutralność Szwajcaryi datuje się właściwie dopiero od XVII wieku, kiedy pustosząca środkową Europę wojna 30-letnia przekonała ją o niemożliwości uczestniczenia w wielkich międzynarodowych zatargach bez wielkiej szkody dla siebie. To też kiedy jeden z dowódców Gustawa Adolfa pod wpływem namów zurychskich protestantów uderzył na Konstancyę, w całej Szwajcaryi powstało niebywałe poruszenie i Szwedzi byli zmuszeni co prędzej się cofnąć. Pod koniec wojny zorganizowała Szwajcarya po raz pierwszy stałą armię, przeznaczoną wyłącznie do obrony swoich granic, a przed zawarciem pokoju westfalskiego proklamowano bezwzględną niepodległość kraju, który pozostawał dotychczas w bardzo zresztą luźnym związku z Rzeszą niemiecką.

Od tego czasu usunęła się Szwajcarya z widowni międzynarodowej, i strzeże troskliwie swojej neutralności, która jednak dwukrotnie została pogwałcona, w roku 1709 przez austryackiego generała Mercy, który próbował przez Szwajcaryę przedostać się do Francyi, i w roku 1798 przez wkroczenie armii francuskiej. W okresie rewolucyjnym i napoleońskim neutralność była już tylko pozorna; Szwajcarya stała się kilkakrotnie widownią walk pomiędzy Napoleonem i wojskami koalicyi. Na ten czas przypada słynna przeprawa Suworowa przez górę św. Gotarda. W drugim paryskim pokoju w r. 1815, po ostatecznym upadku Napoleona, mocarstwa uznały i sankcyonowały uroczyście szwajcarską neutralność, która też trwa bez przerwy dotychczas. Neutralizacya Szwajcaryi nie pociąga jednak za sobą ograniczeń jej niezawisłości i może ona każdej chwili wyrzec się tego przywileju; potrzeba jednak neutralności tkwi głęboko w poczuciu wewnętrznym tego kraju, zamieszkałego przez trzy narodowości. Każde naruszenie harmonii i równowagi tego związku, polegającego głównie na historycznej tradycyi i wspólności politycznych interesów, może zagrozić istnieniu Szwajcaryi; dlatego Francuzi, Niemcy i Włosi szwajcarscy zgodni są w usiłowaniach usunięcia wszelkich prób zewnętrznej interwencyi.

W obecnej wojnie rola Szwajcaryi jest przedewszystkiem humanitarna. Na tem polu oddała też ona ogromne usługi cierpiącej ludzkości. Szwajcarya pośredniczy między innymi w wymianie internowanych i jeńców niezdolnych do noszenia broni; na jej terytoryum znajdują ulgę i zdrowie chorzy i ranni obu obozów; tam wreszcie powstała instytucya, zajmująca się wyszukiwaniem zaginionych, których liczba podczas wojny obecnej rośnie z każdym rokiem. Wszystkie mocarstwa walczące uznały owocność i pożytek humanitarnej akcyi, podjętej przez Szwajcaryę, która jedynie dzięki absolutnej neutralności tego kraju mogła przybrać tak poważne rozmiary. Nie na tem jednak kończą się zadania szwajcarskiej polityki. Już teraz powstaje kwestya, gdzie ma się odbyć przyszły kongres pokojowy. Ostatnio wystąpiło na jaw szlachetne współzawodnictwo pomiędzy Szwajcaryą i Holandyą. Haaga czy Berno — oto pytanie, rzucone i rozważane poważnie w prasie neutralnej? Haga powołuje się na to, że była siedzibą pierwszej pokojowej konferencyi i rozporządza bogatym aparatem technicznym, umożliwiającym wygodny przebieg kongresu.

Berno natomiast może się słusznie nazywać centralą Europy; miasto to bowiem jest już siedzibą światowego związku pocztowego, międzynarodowego urzędu telegraficznego, międzynarodowych kolejowych transportów, unii przemysłowej i międzynarodowego instytutu własności literackiej. Wszystkie prawie kraje cywilizowanego świata mają swoich przedstawicieli w tych związkach, które czuwają nad prawidłowem rozwikłaniem duchowych i materyalnych wymian pomiędzy obu półkulami. W Szwajcaryi również, ale już w Genewie nie w Bernie, zapadł pierwszy międzynarodowy wyrok rozjemczy w roku 1872 w głośnym swego czasu sporze pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i Ameryką o okręt „Alabama". W Genewie wreszcie stworzone zostało wielkie dzieło humanitarne Czerwonego Krzyża i pod osłoną genewskiej konwencyi pozostają do dziś dnia ranni, chorzy i korpus lekarski w czasie wojny. Oprócz tego położenie geograficzne Szwajcaryi sprawia, że jest to kraj najdostępniejszy dla wszystkich państw uczestniczących w wojnie, z których cztery główne z nim sąsiadują, a w końcu Berno jako stolica trójjęzycznej federacyi przedstawia dla delegatów wszystkich narodów idealne miejsce spokojnego spotkania.

Jeden z szwajcarskich polityków porusza myśl, aby kongres pokojowy, który ułoży warunki pokoju, odbył się w Bernie, aby zaś zaraz potem zwołaną została do Hagi międzynarodowa konferencya, celem ustalenia nakreślonych przez Wilsona zasad międzynarodowej federacyi narodów. Cała ta dyskusya, dotykająca już strony formalnej zakończenia wojny jest dlatego charaktrystyczna, gdyż świadczy ona o coraz silniej wybijającem się w krajach neutralnych przeświadczeniu, że pokój nie jest już daleki. Obmyślanie miejsca zebrania przyszłego kongresu właśnie w chwili, kiedy Ameryka zerwała stosunki dyplomatyczne z Rzeszą niemiecką, dowodzi również, że w neutralnych kołach politycznych nie biorą zbyt tragicznie nowego epizodu wielkiej wojny, a krok Wilsona jest tam poczytywany raczej za manifestacyę, obliczoną na wewnętrzny efekt, niż za istotne wypowiedzenie wojny. Bliska przyszłość pokaże, o ile to zapatrywanie jest uzasadnione.

Komunikaty rosyjskie.

Petersburg, 11 lutego. — Wielki sztab generalny donosi dnia 10 lutego:

Front zachodni: Obustronny ogień i wywiady patroli.

Front rumuński: Nic ważnego.

Front kaukaski: Bez zmiany.

Petersburg, 12 lutego. — Wielki sztab generalny donosi 11 lutego:

Front zachodni: Po gwałtownem przygotowaniu ogniowem zaatakowali Niemcy w sile 2 kompanij w płaszczach śniegowych odcinek stanowiska naszego na północy od Stanisławowa i wtargnęli do naszych rowów ochronnych. Za pomocą kontrataku naszych posiłków nieprzyjaciel został ponownie z nich wyparty.

Front rumuński: Wymiana ognia.

Front kaukaski: Działalność wywiadowców. Wielokrotnie szalała znowu burza śnieżna.

Morze Czarne: U wybrzeża anatolijskiego okręty nasze zatopiły 3 szonery ze zbożem.

Nieograniczona wojna łodzi podwodnych.

Berlin, 14 lutego. (T. wł.). — (Urzędowo). Z zagranicy nadchodzą ostatnie doniesienia, według których, sądzą tam, iż blokada morska przeciwko Anglii, przy pomocy łodzi podwodnych i min, ze względu na Amerykę lub z jakichkolwiek bądź innych powodów została osłabioną, albo też ma być osłabioną. Wzgląd na państwa neutralne jest dlatego też powodem, by oświadczyć ponownie jak najwyraźniej, że nieograniczona wojna przeciwko całej komunikacyi morskiej na wymienionym terenie blokady znajduje się obecnie w pełnym biegu i w żadnych warunkach nie zostanie ograniczoną.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 14 lutego:

Wschodni teren walk.

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

W odcinku Mesticanesti wojska nasze osiągnęły wczoraj nowe sukcesy. Zdobyto szereg stanowisk Rosyan i utrzymano je przeciwko gwałtownym kontratakom. Liczba jeńców podniosła się do 23 oficerów i przeszło 1200 żołnierzy, zaś zdobyczy do trzech dział, 12 karabinów maszynowych i 6 miotaczy min.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Mackensena.

Wzdłuż Seretu i Dunaju trwa ogień artyleryjski i toczą się utarczki posterunków.

Front macedoński.

W łuku Cerny, pomimo energicznej akcyi ogniowej, ataki Włochów, celem odbicia wzgórz, na wschód od Paralovo nie odniosły żadnego wyniku.

Zachodni teren walk.

Front wojsk generała-feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Na północnym brzegu Ancre nieprzyjaciel po nader gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem, oraz z nakładem wielkich sił piechoty kontynuował swe ataki.

Przed południem podjął on dwukrotnie atak na południe od Serre. Obydwa ataki odparto w walce na blizki dystans, zaś grupy nieprzyjaciela, usiłując usadowić się przed frontem odpędzono przy pomocy ataków na białą broń.

Spostrzeżone rezerwy dalszych posiłków na północ, a po południu również na południe, od Ancre, zostały wzięte przez artyleryę naszą pod skuteczny ogień niszczący.

Aż po Somme również w innych odcinkach, oraz podczas nocy trwa silna walka ogniowa.

Front Niemieckiego Następcy Tronu

Nasze natarcia wywiadowcze w łuku St. Mihiel, oraz na zachodnich zboczach Wogezów były pomyślne.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 14 lutego:

Wschodni teren walk:

Grupa wojskowa generała-feldmarszałka Mackensena.

Nie zaszły żadne szczególniejsze zmiany.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięci Józefa.

Na południu od Bekasu odparliśmy liczne natarcia rosyjskie.

Na drodze Valeputna wojska nasze zdobyły szturmem stanowisko rosyjskie, w celu odzyskania którego nieprzyjaciel wykonał później wiele silnych kontrnatarć. Wzięto do niewoli 23 oficerów i 1200 szeregowców, oraz zdobyto 12 karabinów maszynowych, 6 przyrządów do rzucania min i 3 armaty.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Nic niema do doniesienia.

Włoski i południowo-wschodni teren walk.

Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer,
Feldmarszałek - porucznik.
Dowództwo floty.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 14 lutego. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 13 lutego po południu:

Względny spokój na całym froncie. Silne patrole niemieckie rozproszono naszym ogniem w odcinku Aspach. Poniosły one straty.

Paryż, 14 lutego. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 13 lutego wieczorem:

Pomiędzy **Oise a Aisne** skierowaliśmy ogień niszczący na urządzenia niemieckie w okolicy w **Quennevieres**.

Na północnym wschodzie od **Reims** jeden z oddziałów naszych wtargnął do rowów przeciwnika i uprowadził 15 jeńców. Na pozostałym froncie ogień artyleryi.

Komunikat angielski.

Londyn, 14 lutego. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 13 lutego:

Silne natarcie nieprzyjaciela na południu od **Pys** odparto z ciężkiemi stratami.

Nieprzyjaciel ponownie zaatakował dzisiaj nasze nowe stanowiska na południu od **Serre**, lecz atak ten był wszędzie daremnym.

Wykonaliśmy bardzo pomyślną wycieczkę na wschodzie od **Souchez** i wtargnęliśmy na przestrzeń kilkuset metrów do rowu nieprzyjacielskiego. Zniszczyliśmy zakończenie kolejki polowej, cztery chodniki min i wiele okopów, położyliśmy trupem wielu Niemców, oraz wzięliśmy 47 jeńców.

Mały oddział nieprzyjacielski dotarł do rowu na południu od **Armentieres**, lecz został natychmiast odrzucony.

Sprawozdanie admiralicyi francuskiej.

Paryż, 14 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Ministeryum marynarki komunikuje pod datą 13 lutego: Wczoraj, 12 lutego, o godz. 5 po południu, w pobliżu ujścia Adour wynurzyła się nieprzyjacielska łódź podwodna i dała 6 strzałów działowych w stronę wybrzeża. Działa nadbrzeżne otworzyły natychmiast ogień w kierunku statku nieprzyjacielskiego, który, ugodzony przez pierwszy strzał artyleryi naszej, zanurzył się szybko. Pięć osób raniono, jedną z nich ciężko. Szkody materyalne są nieznaczne.

(Adour jest rzeką w południowej Francyi, wypływającą z Pirenejów i wpadającą w pobliżu Bayonna w morze. Bayonna jest twierdzą i portem wojennym. Doniesienie francuskie samo przyznaje powodzenie śmiałego ataku łodzi podwodnej. Twierdzenie, jakoby łódź podwodna została ugodzona już za pierwszym strzałem, stara się jedynie zatuszować, fakt, że łódź zanurzyła się po udatnej napaści i uszła. W każdym bądź razie atak ten jest świadectwem odwagi i sprawności niemieckich łodzi podwodnych. Red.).

Powrót cesarza Wilhelma.

Berlin, 14 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Cesarz Wilhelm przybył dzisiaj do Berlina.

Manifestacye pokojowe w St. Zjednoczonych.

Bern, 14 lutego. (T. wł.). — Korespondent londyński „Secolo" donosi, że według wiadomości, otrzymanych z Waszyngtonu z powodu rocznicy Lincolna, w Stanach Zjednoczonych urządzono wszędzie manifestacye pokojowe.

Daremne zabiegi Bryan'a.

Bern, 14 lutego. (T. wł.). — Dziennik „Matin" pisze, iż „New York Herald" komunikuje, że Bryan zabiegał na wszelkie sposoby u władz, by zapobiedz ostatecznemu zerwaniu pomiędzy Niemcami a Stanami Zjednoczonymi.

Propaganda pokojowa.

Bern, 14 lutego. (T. wł.). — Korespondent waszyngtoński „Petit Parisien" donosi, iż propaganda pokojowa uprawiana jest z najwyższą energią. Wilson otrzymał wielką liczbę depesz, w których proponowano, by dołożył wszelkich starań dla utrzymania pokoju z Niemcami.

W sprawie okrętów wojennych koalicyi.

Rotterdam, 14 lutego (T. wł.). — Salisbury wniósł w senacie amerykańskim projekt prawa, według którego mają pozostać otwartemi porty dla okrętów wojennych koalicyi eskortujących okręty handlowe. Następnie, okręty takie mają mieć prawo patrolowania na wodach amerykańskich, ażeby wyszukiwać niemieckie okręty korsarskie. Jak głoszą, rząd amerykański zgadza się z tym projektem, albowiem stanowi on środek na powstrzymanie wojny niemieckich łodzi podwodnych. Salisbury, motywując swój projekt powiedział, iż będzie on w obecnej wojnie skutecznym i, że wobec niego Stany Zjednoczone nie potrzebują wypowiadać wojny Niemcom.

Nota Chili.

Berlin, 14 lutego (T. wł.). — Tutejszy poseł chilijski doręczył dzisiaj po południu w ministeryum spraw zagranicznych notę, w której rząd chilijski odpowiada na oświadczenie Niemiec w sprawie nowych środków wojny łodzi podwodnych. Rząd chilijski ogranicza się sformułowaniem protestu i jednoczesnem zaopatrzeniem, iż zachowuje sobie wszystkie te prawa, które stanowią część składową jego przestrzeganej dotychczas ścisłej neutralności, którą również zamierza i nadal utrzymać.

Kredyt na flotę.

Rotterdam, 14 lutego (T. wł.). — Kongres amerykański przyjął projekt w sprawie floty, przyznający jej kredyt w wysokości ogólnej 269 milionów dolarów i zawierający postanowienia dodatkowe, dotyczące rekwizycyi doków okrętowych, amunicyi, fabryk i zakupu fabryk samolotów.

Szwajcarya a zatarg niemiecko-amerykański.

Berlin, 14 lutego (T. wł.). — Dzisiejszy „Lokalanzeiger" pisze: W prasie neutralnej rozpowszechnioną wiadomość Biura Reutera, jakoby Niemcy zwróciły się do Szwajcaryi z prośbą o powiadomienie rządu amerykańskiego, że jak dawniej tak i teraz gotowe są wejść w układy ze Stanami Zjednoczonemi w sprawie ogłoszenia blokady przy pomocy wojny podmorskiej, o ile w układach tych nie będzie dotknięta blokada przeciw Anglii.

Rząd Stanów Zjednoczonych powiadomił szwajcarskiego posła Rittera, że nie może wdawać się w żadne rokowania, dopóki Niemcy nie przywrócą mocy swoim przyrzeczeniom, danym z okazyi sprawy Sussexa i nie cofną zapowiedzi zaostrzonej wojny podwodnej. Wiadomości tej zaprzeczają fakty następujące:

Rządowi niemieckiemu doręczono telegram posła szwajcarskiego w Waszyngtonie; w telegramie tym poseł zaproponował, o ile Niemcy zgodzą się na to, pośrednictwo swoje w układach z rządem amerykańskim w sprawie ogłoszenia blokady, gdyż na tej drodze możnaby uniknąć niebezpieczeństwa wojny między Niemcami a Ameryką.

W następstwie tego telegramu, rząd niemiecki zwrócił się do rządu szwajcarskiego z prośbą o powiadomienie swojego posła w Waszyngtonie, że Niemcy tak samo jak i dawniej gotowe są do rokowań z Ameryką o ile na tem nie ucierpi blokada przeciw nieprzyjaciołom Niemiec, a więc nietylko przeciw samej Anglii. Rozumie się, że Niemcy na tego rodzaju rokowania zgodziłyby się tylko pod tym warunkiem, że przedewszystkiem przywrócone będą stosunki dyplomatyczne między Ameryką a Niemcami. Przedmiotem rokowań mogły być jedynie pewne ustępstwa w zakresie komunikacyi amerykańskiej. Zarządzona przez Niemcy blokada przy pomocy łodzi podwodnych nawet gdyby stosunki z Ameryką były przywrócone, pod żadnym warunkiem nie byłaby złagodzona. W odpowiedzi posłowi szwajcarskiemu w Waszyngtonie zaznaczono to jasno i wyraźnie. Jak to już kilkakrotnie nawet angielskie źródła zaznaczyły, w zakresie wojny podwodnej przeciw zamorskiemu dowozowi do krajów naszych nieprzyjaciół, Niemcy nie cofną się i zapowiedzianą blokadę przeprowadzą bezwzględnie.

Parowiec „Frederik VIII".

Kopenhaga, 14 lutego (T. wł.). — Według doniesienia „Nationaltidende", skandynawsko-amerykańskie towarzystwo żeglugi otrzymało od swego przedstawiciela w Nowym Yorku depeszę donoszącą, iż po wielu pertraktacyach zdecydowano obecnie sprawę odjazdu parowca „Frederik VIII". Parowiec otrzymał pozwolenie na zabranie zameldowanych już wcześniej podróżnych i ładunków. Ogółem wraz z posłem hr. Bernstorffem, oraz jego otoczeniem na parowcu znajdować się będzie około 1000 podróżnych. Okręt opuści Nowy York prawdopodobnie 24 b. m. i odjedzie najpierw do Halifaxu, gdzie Anglicy dokonają rewizyi, a następnie skieruje się do wybrzeża norweskiego, gdzie zawinie do Chrystiansundu.

Antagonizmy w gabinecie amerykańskim.

Amsterdam, 14 lutego. (T. wł.). — Ostatnie wiadomości, otrzymane z Waszyngtonu, głoszą, iż w łonie gabinetu amerykańskiego istnieją silne antagonizmy, które przypisać należy taktyce departamentu stanu. Większość gabinetu nie pochwala ostrej polityki, uprawianej przez sekretarza stanu, Lansinga. W sferach politycznych najwyższą władzę przywiązują do okoliczności, że prezydent Wilson konferował z poprzednikiem Lansinga, Bryanem, który wszelkiemi środkami popiera politykę pojednawczą.

Nowe kłamstwa angielskie.

Amsterdam, 14 lutego. (T. wł.). — Agencya Radio donosi, iż wczorajsza depesza londyńska po odjeździe obu amerykańskch prowokacyjnych okrętów jest nieprawdziwą. Oba te okręty przebywają dotychczas w Nowym Yorku, ponieważ towarzystwo nie pozwala na ich odjazd ze względu na to, że Wilson odmówił ich uzbrojenia.

Japonia a St. Zjednoczone.

Berlin, 14 lutego (T. wł.). — „Vossische Ztg." pisze: Według doniesień dzienników tokijskich w wielu wiekszych miastach japońskich, jak Tokio, Jokohama i Osaka po otrzymaniu wiadomości o stanowisku senatu amerykańskiego w sprawie imigracyi, które zawiera obrażające dla Japończyków postanowienia, doszło do manifestacyj protestujących, jakie urządzono przed gmachami przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych Unii. W manifestacyach tych wzięło udział tysiące osób. W Tokio liczą się z akcyą japońską w Waszyngtonie. Wśród stronnictwa opozycyjnego przypuszczają, iż prezes ministrów, Terauchi, zdecyduje się na podjęcie stanowczego kroku przeciwko Ameryce, albowiem musi się liczyć z nastrojem narodu, ze względu na wybory jakie się mają odbyć w kwietniu. Przypuszczają, iż z powodu postanowienia senatu amerykańskiegow sprawie imigracyi, pomimo przychylnego stanowiska Wilsona względem Japonii, akcya w sprawie porozumienia napotka na duże trudności.

Państwa Skandynawskie, a blokada.

Kopenhaga, 14 lutego. (T. wł.). — „Nationaltidende" donosi: Jak dowiadujemy się, przedwczoraj trzy państwa północne zakończyły w Sztokholmie pertraktacye, dotyczące odpowiedzi na notę niemiecką w sprawie blokady. Odpowiedź będzie jednobrzmiąca i doręczona zostanie prawdopodobnie dzisiaj posłom niemieckim w Kopenhadze, Sztokholmie i Chrystyanii. Nota protestuje przeciwko nowej metodzie niemieckiej prowadzenia wojny.

Nota Brazylii do Austro-Węgier.

Wiedeń, 14 lutego (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: **Pełnomocnik brazylijski doręczył ministrowi spraw zagranicznych notę, w której m. i. powiedziano: Otrzymałem właśnie instrukcyę, by oświadczyć Waszej Ekscelencyi, że rząd związkowy Brazylii bezwarunkowo przywiązuje wagę do tego, by do końca roku nie zaszły żadne zmiany w stosunkach neutralnościowych względem narodów zaprzyjaźnionych. Rząd brazylijski oświadcza, iż nie może uznać za aktywną blokady, zaprowadzonej właśnie nagle przez rząd c. k. Rząd brazylijski uważa za swój obowiązek, pomimo swego żywego i szczerego życzenia, by uniknąć nieporozumień z narodami zaprzyjaźnionymi, znajdującymi się obecnie w orężnym sporze, założyć protest przeciwko tej blokadzie, co też czyni za pomocą noty niniejszej. Wskutek tego rząd brazylijski obstaje przy tem, że na Rząd C. K. spaść musi odpowiedzialność od chwili, gdy naruszonemi zostaną uznane zasady prawa międzynarodowego lub traktaty, podpisane wspólnie przez Brazylię i Austro-Węgry, we wszystkich wypadkach, które mogłyby dotyczyć obywateli brazylijskich.**

Wojna łodzi podwodnych.

Amsterdam, 14 lutego. (T. wł.). — Według doniesień londyńskich dotychczasowy wynik nieograniczonej wojny podwodnej przechodzi wszelkie obawy. „Lloyds" nadmienia, że w dniu 1 lutego zginęło 39 okrętów angielskich o pojemności 137.414 ton. Brak pozatem jeszcze wielu parowców. Z samych doniesień wczorajszych doliczyć się można jeszcze 600 tysięcy ton; w liczbie tej mieści się również parowiec o pojemności 12.000 ton.

Bern, 14 lutego. (T. wł.). — „Temps" donosi, że do Barcelony przybyło 17 ludzi z załogi zatopionego parowca włoskiego „Famiglia" (2942 tony).

Amsterdam, 14 lutego. (T. wł.). — Do wieczora 6 lutego „Lloyds" otrzymał od 1 lutego doniesienia o stracie 75 zatopionych parowców. Następnego dnia wieczorem liczba ta przeszła już 125. W sferach angielskich towarzystw okrętowych olbrzymie straty powodują najwyższe wzburzenie.

Rotterdam, 14 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Zatopiono parowiec włoski „Eridania" (3171 ton), oraz parowce angielskie „Shakespeare", „Foreland" (1960 t.) i „Brisson".

Lugano, 14 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: W miesiącu ubiegłym zatopiono parowiec włoski „Avanti" (1723 tony), oraz „Luigi Chiampa" (3988 ton), i żaglowiec włoski „Dorida" (1270 ton).

Amsterdam, 14 lutego (T. wł.). — Dzisiaj przed południem przybył z Padangu do Ymuiden parowiec towarowy „Krakatau", który przepłynął z Bergen według nowej marszruty wskazanej przez Niemcy.

Londyn, 14 lutego (T. wł.). — Reuter donosi: Parowiec pasażerski „White Star Line Afric" (11999 ton) został zatopiony.

Kopenhaga, 14 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutera: Dnia 9 lutego parowiec norweski „Ballax", podążający z Friederikstadtu do Francyi z ładunkiem budulcu, został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną.

Stanowisko Hiszpanii.

Bern, 14 lutego. (T. wł.). — „Temps" donosi z Madrytu, że minister spraw wewnętrznych zażądał energicznie od prasy, by wstrzymała się od zajmowania jakiegokolwiek stanowiska względem stron wojujących. Wszelkie wiadomości tendencyjne winny być uprzednio przedstawiane ministrowi spraw wewnętrznych. Minister marynarki będzie komunikował wyłącznie o wypadkach storpedowania, potwierdzonych urzędownie, ażeby zapobiedz wszelkiemu fałszywemu alarmowi.

Anglia a państwa skandynawskie.

Kopenhaga, 14 lutego. (T. wł.). — „Nationaltidende" donosi, iż rokowania, toczące się pomiędzy Anglią a państwami skandynawskiemi w sprawie przeniesienia stacyi kontrolującej z Kirkwallu do Halifaxu, zbliżają się ku końcowi. Parowce mają nie przyjmować ani podróżnych, ani poczty, lecz jedynie ładunki towarowe.

Rozwiązanie konferencyi pokojowej.

Kopenhaga, 14 lutego. (T. wł.). — Sekretarz generalny konferencyi Forda nadesłał tutejszemu komitetowi depeszę, iż Ford 1 marca rozwiązuje konferencyę pokojową. Temsamem potwierdza się wiadomość, że Ford porzuca swą dotychczasową pracę pokojową.

Brak żywności w Rosyi.

Sztokholm, 14 lutego. (T. wł.). — Rosyjski korespondent „Timesa" donosi z zadziwiającą otwartością o trudnem położeniu Rosyi, która się znajduje w obliczu głodu. Groźne widmo zbliża się do państwa cara coraz bardziej. Gdzie tylko się ludzie zgromadzą ogólnym tematem rozmów jest sprawa żywnościowa. Od dłuższego czasu o godz. 10 wieczorem ustawiają się gromady ludzi przed petersburskimi sklepami z żywnością i czekają przez całą noc na ich otwarcie. Do tego szeregu biednych przyłączają się obecnie i zamożni. To samo ma miejsce i w miastach prowincyonalnych. Ceny na wszystkie środki żywności podskoczyły niesłychanie w górę. Wzrosły niejednokrotnie dziesięć razy w porównaniu z cenami podczas pokoju. Cena masła podskoczyła z 45 kop. na 3 rb. 60 kop. za funt.

Straszna zaraza w Rosyi.

Kopenhaga, 14 lutego. (T. wł.). — **Ostatnio otrzymane tutaj dzienniki rosyjskie zamieszczają bliższe szczegóły, dotyczące epidemii, która pojawiła się niedawno w Rostowie nad Donem. Pomimo luk jakie w doniesieniach tych poczynił ołówek cenzora, widocznem jest, że zaraza spowodowała olbrzymie ofiary w ludziach całej gubernii ekaterynosławskiej. Lekarze znaleźli się zupełnie bezradni wobec nowej epidemii. Chorzy umierają wśród objawów przypominających dżumę.**

Brak zboża we Francyi.

Bern, 14 lutego (T. wł.). — Dzienniki lyońskie donoszą, iż z powodu braku zboża w departamentach Haute, Garonne i Lot musiano zarządzić rekwizycyę zboża i środków żywności również i w domach prywatnych.

Pożar w greckiej fabryce broni.

Ateny, 14 lutego (T. wł.). — Doniesienie Reutera: W fabryce broni w Pireusie wybuchł ogień, który się szybko rozszerzał. Wiele ludzi padło pastwą płomieni.

Zboże rumuńskie.

Grossvardein, 14 lutego. (T. wł.). — Przybyły tutaj pierwsze wagony ze zbożem rumuńskiem. Cały ładunek będzie użyty wyłącznie na potrzeby wojska.

Nowe podatki.

Kolonia, 14 lutego. (T. wł.). — „Koelnische Ztg." dowiaduje się ze źródeł parlamentarnych, że parlamentowi Rzeszy przedstawione zostały projekty skarbu na pokrycie zobowiązań procentowych, których wysokość określono na 1200 milionów marek. Od wartości przewożonego węgla ma być pobierany podatek przewozowy od tony. Prócz tego pobierany będzie podatek transportowy, oraz dodatek od podatku od dochodów wojennych w wysokości 20%.

Niemcy a Holandya.

Haga, 14 lutego. (T. wł.). — Wczoraj odeszły do Niemiec pierwsze holenderskie pociągi pospieszne dla zabrania węgla kamiennego.

Kongres katolików w Zurichu.

Berlin, 14 lutego. (T. wł.). — „Germania“ komunikuje, iż w poniedziałek odbył się w Zurichu kongres deputowanych i polityków katolickich. Wzięli w nim udział wybitni politycy i deputowani katoliccy z Niemiec, Austro-Węgier, Szwajcaryi, Holandyi, Belgii, oraz z Polski.

Po oświadczeniu Bonara Law.

Londyn, 14 lutego. (T. wł.). — W związku z oświadczeniem kanclerza skarbu, Bonara Law, „Daily Chronicle“ pisze: Nie rozpoczęliśmy wojny, ażeby cośkolwiek otrzymać, nie możemy jednak obecnie wyjść z niej z próżnemi rękoma.

Z angielskiej polityki gospodarczej.

Londyn, 14 lutego. (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutera: Komisya pod przewodnictwem lorda Balfoura, zamianowana podczas ostatniego lata przez Asquitha dla opracowania polityki gospodarczej na czas po wojnie, w sprawozdaniu swem proponuje dla przyszłej angielskiej polityki gospodarczej system ceł protekcyjnych dla państwa angielskiego.

Wieści z Rosyi.

Konferencya w Petersburgu.

Obrady przedstawicieli koalicyjnych w Petersburgu trwają w dalszym ciągu w wielkiej tajemnicy. W imieniu Rosyi biorą w obradach udział: Pokrowskij, minister spraw zagranicznych, admirał Grygorowicz, minister finansów Bark, książę Szachowskoj, minister handlu i przemysłu, Wojnowski-Krieger, minister komunikacyi, Wielki książę Sergiusz Michajłowicz, inspektor generalny artyleryi, generał Hurko, dowódzca sztabu generalnego, admirał Musin, dowódzca sztabu marynarki, Sazonow, Neratow, Ponge.

W imieniu Włoch biorą w obradach udział: minister Scialoja, ambasador Carlotti i generał Ruggeri Laderchi.

W imieniu Anglii: Milner, członek rady wojennej, minister bez teki, Buchanan, ambasador angielski, Revelstocke, minister pleni-potencyjny i genarł Wilson.

W imieniu Francyi: minister Doumergue, ambasador Paleologue, oraz generał Castelnau.

Z przygód ordynansa.

Pewna dywizya otrzymała kilka dni wypoczynku i odkomenderowaną została do małego miasteczka celem wytchnienia i nabrania nowych sił do dalszych bojów na froncie. Jeden z ordynansów wypoczęty i odpasiony przyjechał na rowerze i zeskoczył ze swego żelaznego rumaka przed kasynem oficerskiem po dyspozycyę i zlecenia przełożonych. Polecono mu z najbliższej trafiki przynieść najświeższe gazety. Otrzymał wypisaną całą cedułę i pojechał z nią na poszukiwania. Przed trafiką przejrzał spis ale ani rusz nie jest w stanie odcyfrować nieczytelnego pisma oficera. W ten wzrok jego pada na godło pobliskiej apteki i natychmiast myśl zbawcza zaświtała mu pod „komyśną czapką“. Wchodzi do apteki a pozdrowiwszy uprzejmie pana prowizora, mówi:

— Panie aptekarzu! Czy nie mógłby mi pan tego odczytać?

Wiadomo bowiem, że pierwszym obowiązkiem każdego aptekarza jest odczytywanie najnieczytelniej napisanej recepty. Aptekarz więc bierze bez namysłu papier i znika w przyległym pokoju. Po dwóch czy trzech minutach zjawia się z pełną butelką, należycie zakorkowaną i opatrzoną etykietą! Zdziwienie ordynansa bierze za znak uznania.

— Tak! tak! panie wojaku. U nas wszystko piorunem idzie. Trzy korony 60 halerzy! Przed użyciem lekarstwa należy butelkę silnie wstrząsnąć.

Wierzą w szybkie tempo wypadków wojennych.

W „Nowoje Wremia“ utrzymują, że wypadki wojenne rozwijać się będą obecnie w nader przyśpieszonem tempie. Powodem do tego przyśpieszenia rozwoju operacyi wojennych mają być znaczne trudności natury finansowej i wogóle ekonomicznej, z jakiemi spotykały się Włochy, Rosya i Francya przy ewentualnem przedłużaniem się wojny. Z tego powodu wierzą w Petersburgu, że zaraz z początkiem wiosny wypadki na placach boju przybiorą szybszy charakter i staną się bardziej ożywionemi.

Rosya a Wilson.

„Dień“ jest zdania, że stanowisko Rosyi oficyalnej do Wilsona powinno uledz głębszej zmianie dopiero z tą chwilą, gdy Wilson okaże ze swej strony więcej zrozumienia dla życiowych potrzeb koalicyi. Zanim się to stanie, będą się odnosić w Rosyi do prezydenta amerykańskich Stanów Zjednoczonych z dotychczasową rezerwą. Jednocześnie jednak panuje w Rosyi przekonanie, iż stanowisko to nie jest ostateczne i że zmiana na lepsze nastąpić musi wcześniej czy też później.

Zaufanie do Anglii zmniejsza się.

„Zemsszczyna“ zastanawia się poważnie nad oznakami zbliżającego się w Anglii wyczerpania ekonomicznego. Ostatnie doniesienia co do przeszkód, na jakie natrafia w Anglii regularny wyrób amunicyi i wogóle broni, komentowane są w Petersburgu z rosnącym brakiem zaufania do potęgi gospodarczej Anglii. Dotychczas panowało w Rosyi zawsze przekonanie, iż Anglia na polu ekonomicznem jest mocarstwem nie do pokonania, z chwilą jednak, gdy sama we własnym kraju musi zwalczać wciąż pomnażające się trudności finansowe, w opinii rosyjskiej utraciła Anglia wszelkie zaufanie. Wobec tego kurs obecny Anglii w kołach politycznych i ekonomicznych stale podupada.

Mistyfikacya czy sensacya?

„Dień“ wydrukował informacyę oryginalną z Odesy, że chodzi o ewakuowanie tamtejszego uniwersytetu do Carycyna. Obecnie jednak piszą w „Rieczi“, iż cała ta wiadomość jest albo mistyfikacyą albo zwykłą sobie sensacyą, bo w rzeczywistości wogóle przeniesienie uniwersytetu nie było nigdy planowane.

Dwaj ministrowie spraw wewnętrznych w Rosyi.

„Ruskoje Słowo“ podnosi, że Rosya posiada właściwie dwóch ministrów spraw wewnętrznych. Poza Protopopowem pozostaje bowiem na stanowisku ministra spraw wewnętrznych Kukul-Jasnopolskij, którego nie zwolniono dotąd oficyalnie z zajmowanego przezeń dawniej stanowiska kierownika ministeryum spraw wewnętrznych. Obaj byli zatwierdzeni przez cara. Pod względem formalnym istnieją zatem dziś w Rosyi dwaj ministrowie spraw wewnętrznych.

„Nie nadaje się dla prasy..“

„Co będzie w Rosyi i jak mogą się lub mają rozwijać wypadki na terytoryum rosyjskiem, to nie nadaje się do opublikowania w prasie“. Tak oświadczył Guczkow w przemówieniu swem do dziennikarzy petersburskich, witających go po powrocie do stolicy. Guczkow piastuje dotąd godność prezesa centralnego komitetu przemysłowo-wojennego i jako taki odbył niedawno podróż po prowincyi rosyjskiej w celu zbadania na miejscu stosunków przemysłowych i jednocześnie wojskowych. Stosunki te zadowoliły go najzupełniej. Natomiast rozwój stosunków w Petersburgu napełni Guczkowa największą nieufnością.

Co Ameryka zrobiła i co może zrobić dla koalicyi?

„Dień“ z niezwykłą szczegółowością rozwodzi się nad tematem, co Ameryka zrobiła dotąd i co jeszcze w przyszłości może zrobić dla koalicyi. Pismo rosyjskie wyraża przekonanie, iż większą wartość dla czwórporozumienia posiada pomoc okazana mu przez Zjednoczone Stany Ameryki północnej na polu ekonomicznem, aniżeli ewentualnie na polu walki. Ameryka mogłaby dużo jeszcze zrobić dla koalicyi pod względem ekspedycyi zapasów amunicyi, oraz pożyczek wojennych. Byłaby to najpoważniejsza przysługa, jaką może Ameryka oddać nietylko Rosyi i Francyi, ale i bogatej stosunkowo Anglii, która w blizkim już czasie samą nie będzie w stanie pokryć wszystkich swych i sojuszników zapotrzebowań z dziedziny ekonomicznej.

Rosyjski kalejdoskop.

W Petersburgu dochodzą mrozy do 28 stopni. „Birżewyja Wiedomosti“ stwierdzają, iż co rano bądź na ulicach, bądź przed przytułkami lub dworcami kolejowymi znajduje się ludzi zamarzniętych.

Na Syberyi, jak dowiaduje się „Frankfurter Ztg.“ panują niesłychane mrozy. W Irkucku już w połowie grudnia oziębienie temperatury dochodziło do 35, 40, a nawet 45 stopni poniżej zera.

A teraz charakterystyczne obrazki rosyjskie.

Do Rady miejskiej w tymże Irkucku wpłynął wniosek, ażeby uchwalić kredyt na przekupienie urzędników kolejowych, a to celem zabezpieczenia miastu dowozu węgla.

Jeszcze jeden typowy obrazek notuje „Dień“ petersburski.

Inspektor kas oszczędności gub. charkowskiej, chcąc gorliwie rozwinąć agitacyę za subskrybowaniem pożyczki wojennej, zamierzał zorganizować w tym celu zebranie; spotkał się jednak z... zakazem policyi.

Z dawniejszych grubych skandalów wynurzyła się znów sprawa Suchomlinowa.

Jak donosi „Russkaja Wola“, badający tę sprawę, gen. Kuzmin, podnosi oskarżenie o wspólwinę w zdradzie stanu przeciwko żonie Suchomlinowa.

Ostatnie telegramy.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. Urzędowo donoszą dnia 14 lutego:

Z żadnego z frontów nie doniesiono o większej działalności bojowej.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin, 14 lutego. (T. wł.). — Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego przewodniczącego dep. barona Zeidlitza obrano na zastępcę przewodniczącego.

Przemawia minister spraw wewnętrznych, von Loebell: Wszyscy zgadzamy się, że zmiana prawa wyborczego nie nastąpi podczas wojny, lecz po wojnie. Dopiero po zwycięskiem zakończeniu wojny możemy dokonać przebudowy naszego domu. Prusy nigdy nie pozostawały w tyle. Stały się wielkiem państwem, ponieważ zawsze dostosowywały się do postępu i ducha czasu. Obecnie w Prusiech nie należy zaprowadzać krajowego urzędu żywnościowego, lecz należy zamianować komisarza żywnościowego, który będzie miał nadzór nad różnymi sprawami żywnościowymi w Prusiech. Do reformy administracyjnej dążyć się będzie możliwie najspieszniej. Samorząd będzie opracowywany dalej. Dla wyboru urzędników miarodajnemi być winny jedynie zdolności. Oczywiście wszyscy zdolni katolicy będą również powoływani na wyższych urzędników państwowych. Szlachetna propozycya pokojowa mocarstw centralnych została odrzucona przez nieprzyjaciela. Dano mu odpowiedź. Naród niemiecki pójdzie za upomnieniem cesarza. Nam chodzi o całość, nieprzyjaciołom o ostateczność. My zwyciężymy!

Dep. baron von Ledlitz podkreślił silny oddźwięk, jaki znalazły sława ministra. Wewnętrzna łączność narodu niemieckiego sprawiła, iż możemy sprzeciwić się całemu światu wrogów.

Następnie dalsze obrady odłożono na dzień jutrzejszy przed południem.

Powstanie na Kubie.

New York, 13 lutego (T. wł.). — Reuter donosi: Departament stanu w Waszyngtonie zakomunikował, iż na Kubie wybuchło powstanie. Dzisiaj telegrafowano z Havanny, iż powstańcy w prowincyi Matanzas pobici zostali przez wojska rządowe. Jak głoszą, Stany Zjednoczone zaofiarowały rządowi kubańskiemu 5.000 karabinów z amunicyą.

---

21) Władysław Orkan.

Drogą Czwartaków.

(Ciąg dalszy).

Nie czekając na treny, które zatrzymać się muszą, aże przejdą napływające oddziały piechoty, porywa pułkownik R. trzy swoje bataliony i szybkim marszem przez spalone Ł., Krępę dochodzi do T., skąd nieprzyjaciel zmuszony opuścić wspaniałe, przygotowane poprzód pozycye obronne, cofa się na północny-wschód. Tu pułkownik rozdziela bataliony III-ci kieruje na lewo, na R., II-gi przeznacza w rezerwę, a z I-ym przechodzi przez groblę t-skich stawów i na S., P. energicznym marszem zdąża za cofającym się nieprzyjacielem.

Na wyżynie lesistej, przed W. O. przychodzi do natknięcia się na opór wroga. Naprzód kap. S. batalionem swym potyka się z kozackimi oddziałami w lesie, następnie nadeszły z prawa batalion I-szy szybkim rzutem oczyszcza płaszczyznę wyżyny i, wypierając z dwóch pozycyj — jedna za drugą — Moskali (przyczem pułkownik sam idzie w tyralierskiej linii) zstępuje ku położnej w kotlinie wsi. Po krótkim ogniu, energicznym ruchem, nim nieprzyjaciel miał czas się opatrzeć, zajmuje batalion G. W. O. Wszystko ze stratą siedmiu lekko rannych.

Zmierzch zapadł. Chodziło teraz o to, by ewentualny kontratak wytrzymać, nim siły większe nadciągną, a także poszukać łączności z prawem i lewem. W tej myśli poczyniono ubezpieczenia odpowiednie, rachując też słusznie na to, że nieprzyjaciel po energii ataków mniemać może o większych siłach, niż są, i kontrataku nie będzie próbował.

Treny nadciągły. Kuchnie mogły pod osłoną ciemności nocy dowieźć kompaniom pożywienie, którego dzień cały chłopcy nie widzieli.

Komenda pułku stanęła postojem nocnym na skrzydle lewem, w lesie w F.

Noc przeszła w pilnej czujności, spokojnie.

Rano około godz. 9-ej udałem się z rozkazem do komendy batalionu I-go w W. O. Zastałem kap. G. w iście królewskiej kwaterze, w pałacu. Właśnie powrócił z pozycyi poza wsią, którę oddawał nadeszłej węgierskiej Komendzie. Miał nadzieję, że odpocznie z dzień w tym pięknym dworze — rozkaz powoływał dalej.

Dwór w W. O. przedstawiał się istotnie jako pańska rezydencya. Oprócz pałacu bogatego przed rozkosznym parkiem, stało jeszcze wśród zakoli klombów i trawników parę nowoczesnych oficyn, dalej osobno wzniesiona kaplica.

Właścicieli nie było. Kilkoro osób ze służby ostałej schowało się na czas bitwy do piwnicy ogrodnika; teraz, ośmieleni, powychodzili.

W salach pałacu pustka. Co „państwo“ nie zdołali wywieźć, to Moskale rozgrabili. Wszędzie znać ślady barbarii. W jednej z sal lustra strzaskane — na ścianach czarne rozpryski atramentu od rzucanych siłą kałamarzy. Gościł tu w dniu poprzednim rosyjski sztab dywizyjny.

Wychodząc z pałacu, zauważyłem przed gankiem wśród śmietniska papierów jakąś książkę. Podjąłem — pisana, widzę.... Data ślubu... Pamiętnik pani domu.

Gdym wracał drogą wśród pól do Komendy pułku, zobaczyłem: Moskale z pod oddalonego na górze lasu ostrzeliwują granatami węgierski tren, zjeżdżający do wsi. Pociski padały za umykającymi pospiesznie wozami, wyrzucając w powietrze tumany kurzu. Pocem zaczęły w odstępach padać na prawe ściernisko, zmierzając ku grupie drzew, na drogę, którą szedłem.

Zauważyłem teraz oddział trenu, który się tam przyczaił. Zapragnąłem znaleźć się jaknajrychlej poza obwodem pocisków. Skonstatowałem, że gdy szrapneli nie doceniam, to granaty wyraźnie mię trwożą. Może temu, że tak gruntownie walą, wyrzucając wysokie słupy ziemi.

Z południa tegoż dnia jeszcze wyruszył pułk w kierunku C. Marsz z W. O. przez podnoszące się zakręty drogi wśród pastwisk, ściernisk i lasów. Gdy, jadąc poprzód, stanęliśmy (pułkownik, adjutant jego, kap. Z. i kap. B.) na płaskowyżu, oczy nasze przywitał, niby okrzyk groźny, wyjaw kilku — w niedalekich odstępach — pożarów. Paliły się wsie poblizkie: pierwsza — wydawało się — tuż kilka wiorst przed nami. Snopy rdzawe płomieni rozmiotały się w ciszy — kłęby dymu tajały w niebo pogodne. Na międzypolach na płaszczyźnie, widać było sznur kawaleryi — pluton, jadący w stronę pożaru. Dalej — osiedli kilka pobok brzozowego lasku.

Tam zmierzamy na przełaj. Podjeżdżając, widzimy grupę wojskowych przed jednem z osiedli. Rozeznajemy szefa sztabu i oficerów Komendy Legionów. Po oznajmieniu o nadejściu pułku, pułkownik każe poprowadzić konie ku poblizkiemu na ścierni domostwu a sam z nami udaje się do pociągającego świeżością brzozowego lasku. Tu też obrano miejsce na kwaterę Komendy pułkowej. Przy kraju lasu, pod drzewem, w okoleniu brzózek i modrzewi.

Wkrótce zjawia się z onego poblizkiego domostwa gospodarz, ze stołem, ławą i stołkami. A za nim córka przynosi garnek mleka kwaśnego, chleb razowy i masło świeżutkie. Sielanka.

Nadciągają bataliony nasze, rozkładają się na miejscach wyznaczonych. Jakby to czuł nieprzyjaciel, począł ostrzeliwać granatami teren. Pociski jednak nie donosząc, padają na pole poza laskiem.

Zachodzie zmierzch. Namioty wyrosły w lasku — obóz się czyni. Mamy nadzieję zatrzymać się tu postojem dłużej.

Pożary bliższe pogasły. Natomiast roz świeciły mrok dalsze, bijące w niebo łuną. Znak, że jutro pójdziemy.

Jakoż na godz. 7 rano zarządzono marsz dalszy. Idziemy wciąż w tymże północno-wschodnim kierunku, przez spalony S., przez skupioną koło drogi wieś D., które jakimś cudem uszły pożaru.

W S. postój. A potem nagle zesunięcie pułku na południe, do G., dla podtrzymania akcyi regimentów austr. Tamże bataliony nasze zajmują pozycye w lesie, jako rezerwa Komenda pułku w pobliżu. Z zapadem nocy, bardzo ciemnej, nastąpiło natarczywsze niż za dnia działanie, wzmógł się łoskot karabinów — rakiety, oczy świecące, zielone, wynosiły się raz po raz nad czerń otchłanną lasu.

(D. c. n.)

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Faustyna.
Jutro: Julianny.

Wschód słońca o godz. 7 m. 20.
Zachód o ogdz. 5 m. 10.

Rocznice.

Dnia 15 r. 1495. Wielki książę litewski, Aleksander Jagiellończyk zaślubił księżniczkę Helenę, córkę cara Iwana Wasylewicza.

„ 1563. Połock zdobyty przez wojska cara Iwana Groźnego.

„ 1763. W Hubertusburgu podpisano pokój, który zakończył wojnę Siedmioletnią.

Kronika łódzka.

Zmniejszenie racyi chleba.

46-ta serya kart chlebowych, które wydawane będą od przyszłego poniedziałku w ucząstkach rozdziału chleba i mąki, zawiera ¼ funta chleba mniej niż dotychczas.

Z tanich kuchni.

Komitet kuchni zawiadomił wszystkie kuchnie, otrzymujące od tegoż zapomogi, że przy wszelkich umowach i obrachunkach winna być stosowana miast waluty rublowej — markowa.

Kancelarye rejentów.

W najbliższych dniach zostaną otwarte kancelarye rejentów w Łodzi. Jedną z nich otworzył już przy ul. Piotrkowskiej Nr. 46 rejent p. Jan Nieznański.

Z Wydziału szkolnego.

Druga rata węglowa zostanie wypłacona nauczycielom szkół miejskich w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Kooperatywa malarzy.

Malarze-żydzi postanowili zorganizować współdzielczą sprzedaż materyałów surowych. Wybrano komisyę, która zajmie się uruchomieniem tej kooperatywy.

Ze Zw. zaw. pracowników fryzyerskich.

Na nadchodzącą niedzielę o godz. 3 po poł. zapowiedziano uroczystość otwarcia lokalu własnego przy ul. Spacerowej nr. 41.

Klub żydowski.

We wtorek odbyło się posiedzenie organizacyjne żydowskiego klubu, który utrzymywać będzie z żydowską frakcyą rady miejskiej stały kontakt. Klub ten będzie nosił nazwę „Centralny klub żydowski". Odczytana została ustawa klubu i zatwierdzona.

Pogrzeby żydowskie.

Na wczorajszem posiedzeniu gminy żyd. nadrabin Trajstman zwrócił się do zarządu gminy o zwracanie baczniejszej uwagi na skrupulatne stosowanie przepisów rytuału przy grzebaniu zwłok, co według interpelanta, jest zaniedbywane.

Tow. krajoznawcze

zwołuje na dzień 24 b. m., o godz. 8 wiecz., ogólne zebranie członków z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie zarządu z działalności oddziału za rok ubiegły, 2) wybory członków zarządu i komisyi rewizyjnej i 3) odczyt członka Tow. p. Edwarda Ciszkiewicza, starszego ogrodnika plantacyj miejskich, pod tytułem „Ogrodnictwo ozdobne i jego powstanie" (zapoczątkowanie).

Z teatru Polskiego.

Onegdaj wznowiono wyśmienitą krotochwilę Ruszkowskiego i Abrahamowicza „Mąż z grzeczności", która mimo kilkudziesięciu lat żywota, pełnego powodzenia, bawi, śmieszy i poucza w nieszkodliwy sposób mniej lub więcej przeciętną publiczność teatralną, a w dzisiejszym czasie ogólnej troski stanowi nader miłe urozmaicenie. Sztuka daje szerokie pole do popisu talentom charakterystycznym, których nie brak teatrowi Polskiemu. W danym razie kapitalną postać stworzył p. Knake-Zawadzki, który swego kapitana wyposażył szeregiem świetnie uchwyconych i mistrzowsko oddanych cech komicznych. Bardzo dobrą Wandą była p. Morska, posiadająca miłe warunki zewnętrzne i nieprzeciętny talencik. Natomiast partner jej, p. Olędzki, nie wykorzystał swej roli. Dobre epizody stworzyli pp.: Orliński (wyśmienity Forysic), Machalski, Sachnowska, Klońska, Orsetti i Bonecki.

Dziś z powodu przygotowań do „Urjela Akosty" przedstawienie zawieszone. W piątek „Wesele", arcydzieło narodowej literatury, które grą i wystawą zyskało wielkie uznanie dla teatru Polskiego i co za tem idzie zasłużone powodzenie.

Koncerty kabaretowe.

Pod wodzą dyr. Markiewicza zjeżdża do Łodzi na dwa wieczory zespół kabaretowy, który pod firmą „Mirażu" występował tu przed paru tygodniami i zyskał powodzenie. Między innymi przybędą: R. Boncza, Dobosz-Markowska, Mia Mara, W. Gnatowska, Ina Hellen, J. Smotrycki, W. Krupiński i in.

Kradzieże.

Z fabryki firmy B-cia Bukiet, przy ul. Benedykta nr. 58, skradziono dwa pokrycia skórzane z powozów wartości rb. 300.

Ze sklepu Szymona Mazurkiewicza, przy ul. Rzgowskiej 1, skradziono mydło i inne rzeczy wartości rb. 862.

Z mieszkania Józefa Olejniczaka przy ul. Radwańskiej 49, skradziono bieliznę, odzież i inne rzeczy wartości rb. 350.

Z mieszkania Moryca Preisa, przy ul. Średniej 71, skradziono odzież i inne rzeczy wartości rb. 500.

Ze składu Henocha Weinberga, przy ul. Wschodniej 16, skradziono odpadków skórzanych na sumę rb. 400.

Ziemie polskie.

Z Rudy Pabianickiej.

Zarząd miejscowego Domu ludowego w sobotę, dn. 17 b. m., urządza także za przykładem Warszawy i Łodzi obchód 531 rocznicy ślubów małżeńskich Jadwigi i Jagiełły, przypadającej w dn. 18 lutego. Z tego powodu odbędzie się w Domu ludowym uroczysta wieczornica wokalno - dramatyczna, połączona z odczytem okolicznościowym, na którą miejscowy zarząd zaprasza okolicznych mieszkańców. W programie będą jeszcze występy chórów, kwartetu smyczkowego z Łodzi, monologi i deklamacye aktualne, oraz komedya w 1 akcie, p. t. „Dzieci Muzy".

Z Pabianic.

Zgromadzenie ogólne członków miejscowego Koła P. M. Sz.

Jakkolwiek miejscowe Koło P. M. Sz. liczy dopiero nieco więcej, niż pół roku istnienia, to jednak dla niektórych racyj, mianowicie, iż w wyjątkowych powstawało okolicznościach, iż o Kole tem wiele się mówiło i dotąd jeszcze mówi w mieście i okolicy z powodu jego początków i dalszych tychże następstw, zarząd Koła przyjął wniosek, aby, nie czekając końca roku, zwołać zgromadzenie ogólne, celem dania sprawozdania z działalności swej i wykazania stanu kasowego, w celu wyjaśnienia stosunku Koła do Towarzystwa naukowego w Pabianicach i dokonania wyborów nowego zarządu.

Zgromadzenie ogólne członków miejscowego Koła P. M. Sz. zwołano d. 4 b. m., lecz nie w domu ludowym, siedzibie Towarzystwa naukowego, którego to lokalu odmówiono, lecz w niemieckiej sali gimnastycznej „Turn-Halle".

Zebranie zagaił prezes, p. Ludwik Kern, proponując na przewodniczącego p. Piechotę T., co jednogłośnie zostało zaakceptowane. Pióro trzymali pp. Ig. Trzeszczak i W. Tomassi, na asesorów proszeni byli pp.: R. Szmidt, Aug. Gramsz, Wł. Hans, Fr. Lipiński, Ig. Stefaniak i J. Wasilewski. Po odczytaniu i przyjęciu porządku dziennego, sekretarz zarządu, p. Missala, złożył sprawozdanie z działalności zarządu i pracy wszystkich sekcyj Koła od d. 10 lipca 1916 r. po dzień 10 stycznia r. b.

Koło liczy 501 członków, w tem 4 wspierających. Suma zadeklarowanych składek rocznych wynosi rb. 942,75. Członków, płacących rocznie 1 rb., jest 315, powyżej 1 rb. do 3 — 125 i 3 rb. — 61. Sekcyj dotąd Koło ma pięć: 1) czytelniano-biblioteczna, 2) nauczania, 3) dziatwy, 4) dramatyczna i 5) dochodowa.

a) Księgozbiór Koła składa się z 446 t. dzieł różnej treści, przeważa beletrystyka, z której to liczby ks. dr. M. Lewandowicz z mającej powstać przed Macierzą biblioteki im. Piotra Skargi w Pabianicach, zaofiarował Kołu 315 t., pozostałe złożyli pp.: B. Missala, Al. Orłowski i in. Z biblioteki korzystało 107 osób, przeczytawszy 377 t.

b) Czytelnia prenumeruje następujące pisma: „Godzinę Polski", „Kuryer Polski", „Kuryer Łódzki", „Jedność Robotniczą", „Głos Robotniczy", „Świat" i „Muchę".

Prawo bezpłatnego korzystania z czytelni i biblioteki mają zarówno członkowie jak i niečzłonkowie.

Celem sekcyi nauczania jest zwalczanie analfabetyzmu pod wszelkiemi postaciami przez prowadzenie kursów dla analfabetów t. zw. kursów średnich i uniwersytetu ludowego. Dotąd uruchomiono tylko kursy dla analf., przyczem tylko komplet żeński, albowiem mężczyzn zgłosiło się zaledwie kilkunastu i kursy średnie, na które uczęszczało 98 słuchaczy.

W obu tych oddziałach wykładających było osób 24, przeważnie nauczyciele i nauczycielki. Odczytów staraniem sekcyi wygłoszono 6.

Celem sekcyi dziatwy jest podniesienie poziomu umysłowego i moralnego wśród dzieci, jak również budzenie uczuć szlachetnych drogą pogadanek, czytanek, zabaw, przedstawień dziecięcych i odpowiednio dobranej biblioteczki. Przy sekcyi istnieje również chór dziecięcy, prowadzony przez p. Bon. Hansa.

Pogadanek, urozmaiconych śpiewami i deklamacyą, zaledwie można było dać trzy, a to z powodu braku własnej sali. Przeszkoda ta jednak w najbliższym czasie zostanie usunięta.

Amatorzy sceny, ześrodkowani około P. M. Sz. w Pabianicach, występowali zaledwie dwa razy; chór mieszany, zorganizowany przy Kole, popisywał się trzy razy, a to znów z powodu braku sali, która stale paraliżowała działalność zarządu.

Celem sekcyi dochodowej było zasilanie funduszów Koła przez urządzanie zabaw ogrodowych, kwest ulicznych i współdziałanie z innemi sekcyami w czasie odczytów, koncertów i przedstawień teatralnych.

Na czele poszczególnych sekcyj z ramienia zarządu stali pp.: s. czyt.-bil. — B. Missala, s. nauczania — L. Kern, s. dziatwy — L. Wiśniewski, s. dramatycznej — Skowroński i W. Bipski, s. dochodowej — Ed. Hans.

Tak w zarysie przedstawia się praca oddzielnych sekcyj.

Po sprawozdaniu z działalności p. L. Wiśniewski, skarbnik w zarządzie, dał sprawozdanie kasowe, które wykazuje za czas od 10 lipca 1916 r. po dzień 10 stycznia r. b. 1,605 rb. w dochodzie i 1,111 rb. w rozchodzie.

Komisya rewizyjna w osobach pp.: K. Godeckiego, J. Niedzielskiego i Klimkiewicza, po szczegółowem przejrzeniu ksiąg, opinią zaprotokułowaną stwierdziła, iż wszystko znalazła w należytym porządku.

Syk.

Z Kujaw.

Na zebraniu gm. w Lubieniu uchwalono założenie dwóch nowych szkół początkowych. Projektowano otworzyć szkołę we wsi Gola i Morzyca. Nowy to dowód, jak ludność wiejska garnie się do oświaty.

Wybory do rady m. Lubienia odbędą się 19 i 20 b. m.

Z Płocka.

Po 123 latach po raz pierwszy w dn. 8-ym b. m. odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady miejskiej z wyboru. Uroczystość tę poprzedziło nabożeństwo w bazylice katedralnej. Po mszy św. przemawiał ks. prałat Borniński.

Posiedzenie odbyło się o godz. 5-ej po poł., podczas którego przemawiali pp. nacz. pow. von Mallinckodt, dr. Maciesza, burmistrz Wartre i p. A. Grabowski. Wobec licznie zebranych przedstawicieli miasta odczytano deklaracyę, która jest wyrazem zapatrywań wszystkich radnych miejskich i ogółu wyborców. Deklaracya ta brzmi:

„Po 54 latach przerwy życia samorządnego w Królestwie, stajemy dzisiaj jako pierwsza Rada miejska z wyborów do pracy dla dobra naszego starożytnego grodu Mazowieckiego, stajemy w wielkiej politycznej chwili, gdy naród polski rozpoczyna odbudowę Niepodległego państwa polskiego.

Przedewszystkiem składamy hołd pamięci i czci tym wszystkim synom naszej Ojczyzny, którzy w długiej nocy naszej martyrologii trudem swym i poświęceniem zbliżali tę wielką chwilę.

Praca, jaka nas czeka w zakresie gospodarki miejskiej, jest trudna i niewdzięczna. Trudna jest z powodu całego stanu, jaki wytworzyła wojna, męcząca już rok trzeci ludy Europy, a zwłaszcza nasz kraj nieszczęsny. Niewdzięczna jest, bo dotychczasowa ordynacya miejska nie odpowiada wcale potrzebom naszego życia miejskiego.

Stosując się do jednomyślnej uchwały naszych wyborców, stwierdzamy, iż koniecznym warunkiem owocnej naszej pracy w zakresie gospodarki miejskiej musi być wprowadzenie w życie całkowitego samorządu miejskiego, jaki mają państwa najbardziej kulturalne, z pełnemi prawami inicyatywy i powoływania z wyboru wszystkich władz miejskich, z prawami, w całości zabezpieczającemi polski, demokratyczny ustrój naszych miast.

Zanim zostanie opracowana i wprowadzona w życie przez władze państwowe polskie odpowiednia ustawa miejska, mamy nadzieję, iż nasze usiłowania i prace w zakresie gospodarki miejskiej, wobec zaszłych ostatnio zasadniczych zmian politycznych, znajdą odpowiednie warunki do samodzielnego podejmowania różnorodnych zadań.

Przechodząc do sprawy naszych zadań miejskich, uważamy za potrzebne przedstawić tu te, które Rada miejska przedewszystkiem będzie miała na widoku w danej chwili, pomijając te, które, wiążąc się wogóle z gospodarstwem miejskiem, narazie, w tym ciężkim czasie mogą nie być wspomniane.

Uważamy za najpilniejsze w pierwszych krokach naszej pracy następujące potrzeby i zadania:

1) Zaopatrzenie miasta w środki żywności, których niedostateczna ilość i wygórowane ceny dają się mocno we znaki wszystkim mieszkańcom, a przedewszystkiem ludności pracującej i niezamożnej, powodując niedostateczne odżywianie się, utratę zdrowia i sił, a wskutek tego wzmożoną znacznie śmiertelność.

2) Ulżenie ludności w nakładanych na nią ciężarach, dziś nieodpowiednich do całego stanu zamożności mieszkańców, a osobliwie warstw uboższych.

3) Możliwe dostarczanie pracy wszystkim, którzy powinni pracować, mianowicie przez zorganizowanie odpowiednich robót miejskich.

4) Rozwój i ulepszenie szkolnictwa i oświaty w mieście, aby każde dziecko mogło czerpać wiedzę w zdrowiu, czystości, a w duchu religijno-moralnym i polskim.

Będąc przedstawicielem książęcego grodu Piastów, niegdyś stolicy udzielnego Mazowsza, które następnie dzieliło dolę i niedolę całej naszej wielkiej Ojczyzny, łączymy się z tymi wszystkimi, którzy umiejętnością, energią, poświęceniem, ofiarnością dążą do wytworzenia Niepodległości Polski w największym jej rozwoju i w najlepszej, najwznioślejszej jej treści, łączymy się na tem pierwszem naszem zebraniu okrzykiem, jaki rozległ się od krańca do krańca naszej Ojczyzny: Niech żyje Wolna, Niepodległa Polska!"

Nadto wystosowano adres do Rady Stanu o brzmieniu następującem:

„Do Jaśnie Wielmożnego Marszałka Koronnego Tymczasowej Rady Stanu.

Rada miejska starożytnego grodu mazowieckiego Płocka, zebrana na pierwszem organizacyjnem posiedzeniu, uważa za obowiązek powitać Tymczasową Radę Stanu, jako najwyższą obecnie władzę polską, powołaną do odbudowy Niepodległego państwa Polskiego.

W tej wielkiej chwili dziejowej, która wymaga niezwykłego napięcia umiejętności, energii, poświęcenia, ofiarności, a przedewszystkiem zestrzelenia myśli w jedno ognisko, dążyć będziemy, by dziś Rada Stanu oprzeć mogła swe zabiegi i usiłowania na zwartej sile i poparciu Narodu.

Ufamy, że ta najwyższa władza państwa Polskiego w przedstawicielach Tymczasowej Rady Stanu przez roztropne powzięcia wyprowadzi Polskę z niejasnych jeszcze brzasków świtu na pełnię jasnego, słonecznego dnia.

W tej myśli zespalamy się z pracą Tymczasowej Rady Stanu na Jej ciernistej i, daj Boże, owocnej dla przyszłości drodze".

Adres ten podpisali wszyscy radni m. Płocka.

W Płocku, jak donosi jeden z tamtejszych obywateli, za rogatką płońską jest mogiła powstańców z 1863 roku, straconych przez dzicz moskiewską. Spoczywa tam ośmiu powstańców, których nazwiska poniżej podajemy, ogół bowiem mniemał, iż jest to mogiła wyłącznie Padlewskiego.

1) Ćwirko Gustaw, rozstrzelany 2 lutego o g. 2 po poł. 1863 r., urodzony w Płocku z Tadeusza i Karoliny ze Szczepańskich, syn urzędnika urzędu tabacznego, lat 19.

2) Kuśmierski Wojciech rozstrzelany 2 lutego o godz. 2 po poł.; ur. w Warszawie, ślusarz, lat 18.

3) Maj Michał, stracony o godz. 7 lub 6 rano; ur. w Grójcu, lat 20 (o Maju wiadomość niezupełnie pewna).

4) Jarzyński Dyonizy Damian, stracony o godz. 9 lub 7 rano; ur. na Krakówce, pow. gostyńskiego syn Józefa i Katarzyny z Broniewskich, bednarz, lat 40.

5) Woliński Maryan, stracony 9 lutego o godz. 7 rano; ur. w Płocku z Antoniego i Franciszki z Rewerskich, subjekt Domu zleceń robotników płockich, lat 18.

6) Ostrowski Waleryan, stracony 21 lutego o godz. 7 rano; ur. w Głuchowie w W. Ks. Poznańskiem z Onufrego i Maryi Nowakowskich, junkier wojsk rosyjskich, lat 20.

7) Padlewski Zygmunt, stracony 15 maja o godzinie 5 rano; ur. w Czerniawce koło Berdyczowa, oficer artyleryi gwardyi, lat 28.

8) Keller, sztabs-kapitan muromskiego pułku piechoty, rozstrzelany już w r. 1864.

Tradycya mówi jeszcze o jakimś bezimiennym kozaku, czy nie będzie to czasem Malinowski? żołnierz wojsk rosyjskich, powieszony w pierwszych dniach maja 1864 r. w Płocku.

Z Dąbrowy.

(Korespondencya własna „Godz. Polski").

Miesięczne karty chlebowe.—Sprawy robotnicze.—Różne.

Z dniem 1 lutego „Komitet Żywnościowy" wydał swym konsumentom kartki chlebowe na cały miesiąc, a nie na 10 dni, jak dotychczas; inowacya ta była o tyle pożądana, że dotychczasowy system narażał interesowanych na zbyt częste i nieco przydługie oczekiwanie w ogonkach.

Zarząd Związku zawodowego robotników przemysłu górniczego ukonstytuował się w sposób następujący: prezes Wł. Gęborek (Niemce), wice-prezes Mikołaj Romanek (Koszelów), skarbnik Sylwester Lech (Koszelów), zastępca skarbnika Michał Witkowicz (Paryż).

Odnośnie do udzielanych członkom zapomóg postanowiono, że udziela się ich tylko członkom chorym, oraz bezrobotnym w razie bezrobocia jednostkowego, nie dłużej jak przez miesiąc.

Według nowego rozporządzenia osoba, która chce przyjechać do okupacyi niemieckiej, musi w prośbie o pozwolenie podać następujące informacye: cel podróży, dzień wyjazdu, miejsce przyjazdu, czas pobytu, nazwiska osób, które ma odwiedzić. Trzeba też powołać się na osobę wiarogodną, która ręczy, że zna podającego prośbę. Oprócz tego, należy załączyć legitymacyę i dokumenty, stwierdzające, czem petent się zajmuje, rok i dzień urodzenia, przynależność państwową, wyznanie, miejsce zamieszkania, ile czasu tam mieszka.

Od dłuższego czasu składnicy i trafikarze prowadzą oryginalną spekulacyę tytoniem. Nagromadzone i otrzymywane ze składu głównego zapasy zbywają w b. pomysłowy sposób, zabezpieczający im zupełną bezkarność.

Na paczki austryackiego tytoniu nakładają niemieckie banderole, które w dowolnej ilości można dostać w trafikach w Będzinie i Sosnowcu. Taki obanderolowany tytoń sprzedają po trzykrotnie większej cenie, tłomacząc klijentom, że jestto tytoń „importowany" przez Niemcy i dlatego drogo kosztuje.

Dr. M. Janik, dotychczasowy redaktor „Gazety Polskiej", opuścił Dąbrowę. Redaktorem tego pisma został p. Wiktor Mondalski, superarbitrowany legionista, a jednocześnie literat i publicysta.

es.

Z Wilna.

W jednym z ostatnich numerów „Dziennika Wileńskiego" czytamy co następuje:

„Wilno ma szczęście do „dziesiątki". Na początku wojny, jak to mieszkańcom miasta naszego wiadomo, było ono siedzibą głównego sztabu 10-ej armii rosyjskiej. Armia ta niemal całkowicie rozbitą została w wielkiej bitwie zimowej w jeziorach Mazurskich i trzebaż trafu, że szalę zwycięstwa w bitwie tej na stronę Niemiec przeważyła właśnie dziesiąta armia niemiecka, pod wodzą znanego obecnie i Wilnu eksc. Eichhorna.

Właśnie obecnie przypada rocznica, już druga (czas mija!) owej historycznej bitwy mazurskiej, która równolegle z kampanią w Karpatach zdecydowała losy wojenne na wschodzie. W związku zaś z przypadającym dziś właśnie dniem urodzin dowódzcy 10-ej armii, źródła niemieckie podają szereg ciekawych szczegółów zarówno o jego osobie, jak i o pamiętnej owej bitwie.

Eksc. Herman v. Eichhorn urodził się r. 1848 we Wrocławiu, jako wnuk pruskiego ministra ministra oświaty Eichhorna, po matce zaś głośnego filozofa Schellinga (gałęź rodziny tej od dawna osiadła jest także na Litwie). Obrawszy karyerę wojskową, brał czynny udział w wojnie 1866 r. zarówno jak i 1870/71, gdzie otrzymał wysokie odznaczenie. Przechodząc stopniowo szczeble karyery wojskowej, przed wojną jeszcze otrzymał rangę generała-pułkownika.

Z powodu choroby na początku obecnej wojny udziału brać w niej nie mógł, dopiero w styczniu 1915 roku otrzymał dowództwo nowoutworzonej 10-ej armii, która właśnie w bitwie mazurskiej, jako „decydujące skrzydło, odegrała wybitną rolę, poczem w udziale tej samej armii przypadło utorowanie drogi wojskom niemieckim do Wilna.

Tym sposobem śród zmiennych losów wojennych wypadło Wilnu znowu w swych murach gościć zarząd armii 10-ej — na ten raz niemieckiej, z jej dowódzcą, eksc. Eichhornem, którego wpływ osobisty na losy kraju naszego w tej dobie wojennej z natury rzeczy, jako najwyższej w danym obrębie władzy wojskowej, stać się musiał bardzo wybitnym i w dziejach wojennych miasta zostawić ślad niezatarty".

WARSZAWA.

...O czem mówią...

(o) Niezwykły popłoch w światku kabaretowym wywołała pogłoska, że wkrótce władze miejskie mają zamiar ograniczyć przechodzącą wszelką miarę swywolę przeróżnych piosenek i monologów w owych przybytkach taniego humoru.

— Cóż więc będziemy robić — skarżył się jeden z dyrektorów kabaretowych. — Publiczność wprost wymaga od nas tego rodzaju widowisk. Obecnie już, mniej lub więcej pieprzny kalambur, choćby oblany najobficiej tłustością, nie jest w stanie wywołać śmiechu na sali. Tu już nie pomagają żadne łaskotki, trzeba wprost pięścią uderzać w znieczulone nerwy.

— A czem-że pan sobie tłomaczy to nagłe, a tak bezwzględne zblazowanie publiczności?... — spytałem.

— Doprawdy, nie zastanawiałem się.

— Ha! tym gorzej dla panów. Gdybyście chwilę tylko pomyśleli nad tą pseudo-zagadką, to rozwiązanie nasunęłoby się samo przez się — rzekłem.

?...

— Toć wy sami wychowaliście sobie słuchaczy. Idąc po linii najmniejszego oparu; schlebiając najniższym instynktom publiczności, toczyliście się po równi pochyłej, w dół, skąd powrotu zazwyczaj niema. Gdybyście chcieli być czynnikiem kulturalnym, i idąc wzwyż, podnosili jednocześnie poziom smaku artystycznego słuchaczy, to nawet gdyby was czasami zawiodły siły, w najgorszym razie zatrzymalibyście się na pewnym poziomie po to, by przy sprzyjających okolicznościach znowu rozpocząć wędrówkę wzwyż. A tak?...

Pan dyrektor nie odpowiedział już nic i pożegnał mnie ozięble.

Kronika warszawska.

O pomnik przy Zielonym placu.

(o) Sprawa pomnika przy placu Zielonym, bagatelna w stosunku do spraw, nastręczających się obecnie, niemniej jednak drażliwa dla uczuć naszych, a tem samem ciągle aktualna, nie przestaje zajmować uwagi niektórych pism. Ostatnio „Głos Stolicy“ daje kilka szczegółów, dotyczących ewentualnej rozbiórki tego pomnika hańby“.

Pomnikiem tym opiekował się rząd rosyjski, a ostatnimi czasy, budowniczy miejski, Rosyanin, Feders, lecz z ramienia rządu, miasto zatem nie odgrywało nigdy w stosunku do osławionego pomnika roli gospodarza. Nawet podczas przenoszenia pomnika tego z placu Saskiego na plac Zielony miasto nie brało udziału, gdyż dopełniła tego firma prywatna na zlecenie władz rządowych. Raz jeden tylko zdarzyło się, że wskutek przyjazdu pewnego kontrolera z Petersburga, który znał doskonale dzieje pomnika, magistrat w osobie wice-prezydenta Zaremby otrzymał naganę za zaniedbanie pomnika i zbytnie otoczenie go drzewami, przez co stał się on prawie niewidoczny dla przechodniów. Jak dalece pomnik ten był zaniedbany przez wszystkich, świadczy chociażby fakt, że, gdy obecnie magistrat polecił budowniczemu miejskiemu sporządzić kosztorys rozbiórki, nie można było znaleźć klucza do wnętrza.

Ze względów powyższych trudno jest odrazu określić koszt rozbiórki, tembardziej, że nikt w Warszawie nie posiada potrzebnych po temu danych, które dopiero teraz są zbierane. Pomnik ma około 16 metrów wysokości i zbudowany jest z żelaznych płyt lanych, spojonych nitami. Wewnątrz jest pusty, o czem świadczy otwierana klapa na wierzchu.

Jedynie ozdoby, w postaci orłów, lwów i napisów, prawdopodobnie są wykonane z bronzu (dawniej jakoby było złocone), lecz i tego kategorycznie twierdzić nie można, wobec tego, że całość pokryta jest grubą warstwą farby.

Jednocześnie rozbiórka wymaga prac następujących: zbudowanie rusztowania, rozmontowanie kolumny i podstawy, wywiezienie części pomnika, wreszcie zniwelowanie i uporządkowanie skweru.

Wobec drożyzny materyałów budowlanych i środków przewozowych, koszt rozbiórki przewidywany jest dość znaczny, w danej jednak chwili, przed dokonaniem dokładnych obliczeń i zebraniu ofert, nie da się definitywnie obliczyć. Jak dowiadujemy się z miarodajnego źródła, Magistrat przekazał sprawę sporządzenia kosztorysu rozbiórki pomnika hańby wydziałowi budownictwa, który jeszcze w tygodniu bieżącym zbierze potrzebne dane i przygotuje odpowiedni plan.

Uregulowanie sprzedaży chleba.

(o) Z początkiem 35 okresu, t. j. od dn. 5 b. m., z rozporządzenia władz okupacyjnych, cena chleba zarówno w sklepach miejskich jak i prywatnych, ustalona została na 20 fen. za funt.

Celem zabezpieczenia publiczności od przekraczania taksy przez sklepy prywatne, organizacya sprzedaży chleba kartkowego ulega następującym zmianom:

1) chleb sprzedawać mogą jedynie te instytucye i sklepy prywatne, które otrzymują specyalne w tym celu wydawane zezwolenia Wydziału zaopatrywania i zobowiążą się do ścisłego przestrzegania warunków hygienicznych, taksy etc. (sprzedaż chleba na straganach, w koszach na ulicy etc. jest bezwzględnie wzbroniona);

2) w każdym ze sklepów posiadających prawo sprzedaży winna być wywieszona w oknie tabliczka z ceną oraz zezwolenie;

3) w wypadku przekroczenia przez sklepy taksy, publiczność proszoną jest o zażądanie od najbliższego posterunku milicyjnego sporządzenia protokułu i skierowania odnośnego zażalenia do Urzędu piekarnianego (Rymarska 3);

4) za przekroczenie taksy sklep zostanie pozbawiony prawa sprzedaży chleba.

Wobec trudności, jakie przedstawia regulowanie należności w walucie rosyjskiej (brak bilonu) i ze względu na mało podatny do zamiany kurs rubla, w interesie publiczności leży płacić za chleb w walucie niemieckiej.

Wydział zaopatrywania przedsięwziął radykalne środki celem rozpostracia jaknajskuteczniejszej pieczy nad wypiekiem chleba. W tym celu kontrolerzy codziennie dostarczać będą do Wydziału chleb z różnych piekarń, zabierany ze sklepów we wszystkich dzielnicach miasta; chleb ten podlegać będzie powierzchownemu zbadaniu przez zawodowców, o ile zaś dobroć jego okaże się wątpliwą, — odsyłany będzie do jednego z laboratoryów bakteryologicznych. Piekarnie, winne złego wypieku podlegają natychmiastowemu zamknięciu.

Liczba piekarń w mieście do niedawna sięgała trzech setek; w ostatnich dniach — wobec stwierdzenia różnych nadużyć i nieporządków — zamknięto w Warszawie przeszło 30 piekarń, oraz kilkanaście na Pradze, tak, że w chwili obecnej chleb wypiekany jest w 250 piekarniach.

Zwierzyna.

(o) Z dniem dzisiejszym upływa termin polowania na zające. W sezonie minionym, jak ogólnie stwierdzają myśliwi, w przeważnej części kraju zwierzyna dopisała niezgorzej. Dotyczy to zarówno kuropatw jak i zajęcy. Natomiast w ziemi warszawskiej zaznaczyło się pod tym względem ubóstwo. Do braku zwierzyny przyczyniło się w okolicach Warszawy rozmnożenie drapieżników, zwłaszcza lisów. Rozmnożyły się również jastrzębie po

Komunikacya samochodowa.

(o) Między Płockiem a Warszawą wprowadzono komunikacyę samochodową dla ludności cywilnej.

Teatr i muzzka.

Teatr Wielki. Dziś „Werther“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Przed ślubem“ Zalewskiego, jutro „Zmartwienie pana Hamelbejna“ Krzywoszewskiego.

Teatr Polski. Dziś „Laleczka z saskiej porcelany“.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Strażnik cnoty“, z p. Mrozińską w roli głównej.

Teatr Letni w dalszym ciągu „Polakożercy“ M. Swobody.

Teatr Nowości. Dziś i dni następnych „Trzy panny“.

Teatr Nowoczesny. Dziś i jutro „Lola Cornero“.

Teatr Praski. Dziś i jutro komedya Carre'go p. t. „Szpieg Napoleona“.

Podstawy naszego przyszłego rozwoju.

Niejednokrotnie stwierdzono już, że Polska po uruchomieniu nieprzebranych darów swej przyrody mogłaby się stać jednym z najzamożniejszych krajów w Europie. Świeżo na łamach fachowego pisma niemieckiego „Industrie Kurier“ znajdujemy zajmujący przyczynek do olbrzymich możliwości rozwojowych, kryjących się w łonie naszej ziemi. Chodzi tym razem o pokłady rudy żelaznej w Królestwie Polskiem, o których we wspomnianym organie inż. I. K. Fiedler zamieszcza szereg cyfr i uwag, godnych powtórzenia.

Bogate pokłady rudy żelaznej w Królestwie Polskiem, które dawniej eksploatowane były w szerokim zakresie, w ostatnich latach przed wojną były stopniowo zaniedbywane. Przyczyn szukać należy z jednej strony w zależności polskiego przemysłu hutniczego od ogólno rosyjskiego kryzysu w roku 1900, który to przemysł od tego czasu wykazuje zastój, z drugiej zaś strony — w wydanym przez rząd rosyjski zakazie i utrudnieniach wywozu polskiej rudy przez granicę. Od owej chwili wydobywanie rudy żelaznej w Królestwie Polskiem ulegało stale zmniejszaniu się, jak wykazuje następująca tablica:

1870	109,000 ton
1880	148,000 „
1890	219,000 „
1900	484,000 „
1906	300,000 „
1907	205,000 „
1908	200,000 „
1909	123,000 „
1910	173,000 „

Po wojnie w niezależnem Królestwie Polskiem pokłady rudy żelaznej nabiorą, stwiredza inż. Fiedler, wybitnego znaczenia Znajdują się one w 4 grupach: 1) w gubernii kieleckiej; 2) w gubernii radomskiej; 3) w pasmie górskiem krakowsko-wieluńskim; 4) w okręgu Będzina.

W gubernii kieleckiej pokłady rudy żelaznej znajdują się w Świniej Górze, Daleszycach, Sierakowie, Marzyszu, Maluszynie, Piórkowie, Miedzianej Górze, Kaminej Górze, Bukowej Górze, Dębrowie, Niestuchowie, Ostrej Górze i Stupi Nowej.

Dobywanie rudy żelaznej w gubernii kieleckiej leży odłogiem od początku poprzedniego stulecia. W czasach dawniejszych, gdy ruda wypalana była jeszcze węglem drzewnym, okolice Kielc usiane były kopalniami rudy żelaznej w związku z hutami i kuźniami. Ze zniknięciem dawnego systemu hutnictwa wydobywania rudy zaprzestano tutaj. Hutnictwo przeniosło się w inne okolice i umieściło się wokoło kopalni węgla, tam, gdzie jednocześnie znajdowały się pokłady rudy żelaznej. Po zawarciu pokoju zmiana warunków gospodarczych w Polsce wymagać będzie powiększonego wydobywania rudy żelaznej, wobec czego rozwój kopalni rudy tej w gubernii kieleckiej musi być brany pod uwagę.

W gubernii radomskiej kopalnie rudy żelaznej są nader obszerne. Wymienić należy następujące miejscowości: Samsonów, Suchedniów, Drzewica, Przedbórz, Starachowice, Tomkowski Smug, Czerwona Góra, Parszów, Majków, Wielkie Rudki, Lubienie, Maleszyn, Tyrchów, Mircza, Bliżyn, Rokicina, Pleśniówka, Mostki, Szewno, Miendzica, Gromadzice, Brody, Rozprasna, Milków, Siatka Dalejów, Gliniany las, Olcówka, Barkowice, Gonarczów, Świnia Góra, Grabalny Smug i Górniki. Gatunek rudy żelaznej w gub. radomskiej jest bardzo dobry; żelazo jest miękkie i łatwe do obróbki.

Pokłady rudy żelaznej w pasmie gór krakowsko-wieluńskiem podzielić można na 2 okręgi: 1) w okręgu Częstochowy i Wielunia; 2) w okręgu Olkusza i Żarek. Z tym ostatnim okręgiem łączy się grupa pokładów rudy żelaznej w okolicy Będzina.

Pokłady rudy żelaznej w Królestwie Polskiem ocenione były przez najlepszego znawcę rosyjskiego przemysłu, v. Glivitza, na 300 mil. ton, z zawartością żelaza metalicznego w ilości 122 mil. ton. Ocena ta uważana jest, jak stwierdza inż. Fiedler, za zbyt małą, i zdaje się, że pokłady rudy w Królestwie Polskiem są daleko bogatsze.

Feljetony niefeljetonowe.

XIV. „Skradziony list“ Edgara Poe.

— Niech Pan powie coś Amerykańskiego! — poprosiła owa mała ze ślicznemi oczkami Gejszy.

— O pokojowym nastroju Wilsona?

— Nie, broń Boże! o tem już było w gazetach... Chcę czegoś innego!... Ot, wspomniał Pan nowelki Poego...

— Który jest ojcem całego romansu kryminalnego Gaborian, Conan Doyle'a i S-ka.

— Niech Pan opowie coś... specyalnie subtelnego z kryminalistyki tego Poe!...

— Jest coś takiego: „Skradziony list“. Ale jest to za długie, aby opowiadać tak współczesnej panience, jaką jest Pani, która długo słuchać nie lubi.

— Można w streszczeniu.

— Boję się, że to część swojego smaku subtelnego straci.

— O! niech Pan sprobuje. Słucham Pana.

. . . .

A więc!... Rzecz dzieje się w Paryżu w r. 18... Pewnego dnia do Dupina, (który jest ojcem Scherlocka Holmesa, pierwszym genialnym detektywem - amatorem) zjawia się prefekt prośbą o poradę.

— Mam sprawę bardzo zawiłą, której rozwiązać nie mogę.

— Może dlatego, że jest zbyt prosta? — zauważył Dupin.

— Ha! ha! ha! — zaśmiał się prefekt. To się Panu udało. Zbyt prosta... i dlatego nie mogę jej rozwiązać. He! he! Posłuchaj Pan. Sprawa jest wprost fantastyczna:

Z królewskich pokojów znikł dokument. Sprawca kradzieży jest niewiadomy. Kradzież spełniono jawnie — wobec osoby okradzionej! Wiadomo, że „grabieżca“ posiada dokument jeszcze u siebie, bo gdyby go puścił w obrót, skutki byłyby już znaczne. Ma go bodaj u siebie w domu, bowiem musi go mieć zawsze pod ręką. Albowiem posiadanie tego dokumentu nadaje mu wszelką siłę. Przedstawienie jego osobie trzeciej... której nazwać mi nie wolno... przyniosłoby ujmę honorowi pewnej wysoko urodzonej damy. Ten, co ma ten list, grozi jej spokojowi i przez to zyskał nad nią władzę ogromną.

— Do licha! prościej — któż to jest?

— Jest to... minitser D. — minister i poeta! Zuchwalec, który waży się na wszystko! Kradzież popełnił śmiało i chytrze. Dokument... lub poprostu list... otrzymany został, gdy owa wysoka dama była sama w buduarze. W tem wchodzi ktoś, kogo nazwać nie mogę — a przed kim dama chciałaby list ukryć. Nie zdążyła go schować do szuflady, pozostawia wtedy na biurku, starając się rozmową z owym kimś odwrócić jego uwagę od biurka. Naraz pojawia się minister D. Jego rysi wzrok dostrzega zakłopotanie damy — pada na list, odwrócony adresem do góry — domyśla się wagi jego. Minister zawiązuje rozmowę, wyjmuje z teki jakiś list bez wagi podobnego formatu, kładzie przy tamtym. A żegnając się, niby przez pomyłkę zabiera list... do damy!

— Zręcznie! — rzekł Dupin.

— I oto obecnie minister trzęsie wszystkiem. Przez ową damę, na którą wywiera presyę, wpływa na... Mniejsza na kogo! Dość, że dama jest w rozpaczy. I powierzyła mi odbiór listu... oczywiście w sposób jaknajsekretniejszy.

— Wybór doskonały.

— Mam nadzieję!.. Jednak.. dotąd mimo rewizyj, które robiłem z najlepszymi moimi agentami w domu ministra nie znalazłem nic! Minister często nie nocuje w domu. Jego służba za dobre napiwne wpuszczała nas. Trzy miesiące czynię oględziny niemal codzień. Mam klucze, które otwierają wszystkie szuflady. I nie znalazłem! Mój honor jest dotknięty, złodziej „przechytrzył“ mnie. Dodaj Pan, że przepada ogromne honoraryum. Ach! niema kąta, któregobym nie obwąchał — napróżno!

— Minister D. jest bardzo sprytny! Czy nie zechce mi Pan opowiedzieć szczegółowo Pańskich rewizyj.

— Owszem. Przeglądaliśmy pokój za pokojem, każdemu poświęcając tydzień. Przejrzeliśmy wszystkie meble. Pan wiesz, że dla dzielnego agenta niema tak zwanych „skrytek“. Szafa, biurko, mają określone rozmiary wewnętrzne i zewnętrzne. Nie omyliliśmy się na $^1/_{50}$ cala. Przekłuwaliśmy potem poduszki krzeseł. Zdejmowaliśmy deski ze stołów. Wiemy bowiem, że mogą być robione wyżłobienia w nóżkach...

— Których stukaniem nie odgaduje się, bo obkładane są watą.

— Tak!... Badaliśmy nogi łóżek.

— List można zwinąć w cieniutką linię spiralną i wsunąć w rączkę krzesła. Nie łamaliśmy przecie wszystkich krzeseł.

— Nie! ale badaliśmy przez lupę każde krzesło. Najlżejszy ślad świderka widać przez taką lupę. Dziura, jak źdźbło kurzu, ma pod nią wielkość jabłka.

— Zaglądaliście między szkło luster i podszycie, do materaców, portier, pod dywany.

— Oczywiście! Nasz mikroskop zbadał każdy cal mieszkania ministeryalnego. I nawet dwóch sąsiednich.

— Po co?!

— Honoraryum jest olbrzymie. Oglądaliśmy bruki podwórza. W księgach bibliotecznych, nie zadawalając się przetrząsaniem, przebieraliśmy kartki. Przekłuwaliśmy okładki. Zaglądaliśmy pod podłogi i pod obicia.

— I do piwnic?

— Wszędzie! Zrozpaczony jestem. Myślę już, że listu niema w domu ministra. Ale gdzie jest?!

— I prosi mnie Pan o radę? Opisz mi Pan list!

Prefekt opisał wygląd listu.

— Ale co pan radzisz?! — spytał

— Radzę Panu jeszcze zrewidować dom ministra! — rzekł sucho Dupin.

W miesiąc potem prefekt był znowu u Dupina.

— Jestem wściekły i zamęczony! — rzekł. Robiłem znów rewizyę. I na nic! Ten „poecina“ mnie „przelisił“. Cóż Pan teraz radzisz?!

— Znasz pan historyę znakomitego lekarza Alerneti — spytał z uśmiechem Dupin. Bogaty skąpiec spotkał go w towarzystwie i pytał o radę. „Radzę Panu — odparł Albernetti — poradzić się doktora“.

— A, rozumiem!—rzekł skonfundowany prefekt. Gotów jestem za pomoc ofiarować z mego honoraryum 50.000 franków.

— W takim razie... wypisz Pan czek, a ja Panu oddam... list.

Prefekt aż podskoczył na krześle. Był oszołomiony. Wypisał czek. Drżącemi rękami wziął papier z rąk Dupina.

— Ten sam! — wykrzyknął.

Porwał się z miejsca. I pobiegł ku

Ze świata.

Wyprawa Amundsena do bieguna północnego.

Norweski podróżnik podbiegunowy kapitan Roald Amundsen, bawi obecnie w Nowym Jorku, aby uzupełnić wyekwipowanie swojej najbliższej podróży do bieguna północnego, w której zamierza się posługiwać także aeroplanami. Ma on zamiar trzymać się najprzód wybrzeża sybirskiego, aż lody ruszą, i stamtąd dać się lodom zapędzić ku dalekiej północy. Według jego obliczeń, wydostanie się z lodów między Szpicbergiem a Grenlandyą, i tak opisze zupełne koło naokół bieguna. Gdyby mu się udało dotrzeć do 88 stopnia szerokości geograficznej, okręt jego stanie się niejako gniazdem, z którego lotnicy rozlecą się na wszystkie strony, aby zwiedzić cały teren w promieniu 1,500 metrów. W ten sposób uda się zebrać więcej geograficznych wiadomości o podbiegunowych okolicach, niż dotychczas było możliwem. On sam zamierza ewentualnie zabawić 24 godzin z samolotem na biegunie, aby tam poczynić spostrzeżenia.

Naukowe kwestye wyprawy do bieguna północnego — mówił Amundsen do dziennikarzy amerykańskich — są najważniejsze, jakie jeszcze geografii pozostają do zbadania. Zamierzam studyować prądy powietrzne i morskie i prócz tego zbadać lepiej faunę okolic podbiegunowych. Ekspedycya będzie trwała około pięciu lat, ale mam nadzieję, że do trzech lat ze wszystkiem się uporam. Gdybym nie dostał aeroplanów dla mego celu odpowiednich, zadowolę się, jak dotychczas, sankami zaprzężonymi w psy. Odjazd ma nastąpić w Norwegii w lipcu 1918 roku".

Kawalerski podatek w Anglii.

Jak donosi „Daily Mail", angielskie ministeryum skarbu wystąpi w najbliższym czasie z projektem ustawy o podatku kawalerskim. Podatek ten ma być opłacany przez wszystkie osoby, które nie wstąpiły w związki małżeńskie i to bez różnicy płci, a więc i przez kobiety, o ile nie są wdowami lub rozwódkami.

Przy przeprowadzeniu tego projektu angielskie ministeryum będzie musiało więc rozstrzygnąć jedną drażliwą kwestyę. Mianowicie określić granice wieku, kiedy kobieta przestaje być młodą panną, stając się — mówiąc lapidarnie—„starą panną", która będzie już musiała opłacać podatek kawalerski. Kwestya ta żywo zajmuje koła kobiece w Anglii.

Odznaczenie śpiewaczki.

P. Janina Korolewicz-Waydowa za swą ofiarną działalność na polu filantropii wojennej otrzymała rzadkie odznaczenie. Jest to wielki krzyż, o granatowej emalii, z orłem białym na polu czerwonem, otoczony złotą wstęgą, na której biegnie napis: „Samarytańskiej zasłudze". Krzyż ten udzielany jest, w rzadkich okazyach, przez departament opieki legionowej osobom, które położyły szczególniejsze zasługi na polu dobroczynno-humanitarnem na cele inwalidów-żołnierzy polskich. P. Korolewicz-Waydowa jest kawalerem 12-ym z kolei tego zaszczytnego orderu.

Szczodry napiwek.

W Monachium — jak donoszą dzienniki — w pewnej restauracyi jeden z gości zamiast napiwku dał posługującej pannie los popularnej loteryi na cele sanitarne. Gdy przed kilku dniami odbyło się losowanie, główna wygrana w kwocie 20,000 marek padła na ten właśnie los.

To i owo.

Historyczne mrozy.

Wysokie mrozy dni ostatnich, wzmagające się od przeszło dwóch tygodni, przypominają znane z zapisków historycznych surowe zimy w przeszłości. Najdalej w przeszłość sięgająca przez dziejopisów zanotowana zima przypadła w roku 1048. Zimno było wówczas tak srogie, że można było koniem i wozem przejechać cieśninę morską Kattegat pomiędzy Szwecyą i Danią. Przez przeszło dwa i pół stulecia nie zanotowano później tak długich i ostrych mrozów, któreby spowodowały zamarznięcie morza. Dopiero w r. 1293 nastała znowu tego rodzaju zima, że można było z Chrystyanii przez Skagerrak jechać do Jutlandyi. Najbliższą następnie zimę lodową przyniósł rok 1323, w którym podróżni mogli się dostawać zarówno konno jak piechotą, z Lubeki i Gdańska do Kopenhagi, jak również z Królewca i Kłajpedy po lodzie do Lubeki. Także pomiędzy duńskiem a meklenburskiem wybrzeżem zamarzało często morze w dawniejszych wiekach, a w szczególności w latach 1423, 1507 i 1545. W zimie 1459 roku można było ze Sztokholmu na wskos przez morze Bałtyckie jechać do Rewla, a z Klajpedy do Blekingen w południowej Szwecyi. Utrzymywano też w tym czasie stałe połączenie po lodzie pomiędzy Inflantami i Szwecyą. Tylko w tym ostatnim wymienionym roku zamarzło morze Bałtyckie całkowicie, podczas gdy w okresie 800 lat tylko ośm razy zamarzło do tego stopnia, że można było podróżować po lodzie od brzegu do brzegu.

W roku 1458 przypadła owa historyczna zima, która skutkiem wysokich mrozów umożliwiła Karolowi X, królowi szwedzkiemu, jego śmiałą wyprawę przez Bełt. Także w roku 1774 panowała bardzo surowa zima. W jednej ze starych ksiąg kościelnych szwedzkich czytamy o niej:

Tego roku mamy taką zimę, jakiej nikt z żyjących sobie nie przypomina. Zima rozpoczęła się na osiem dni przed Bożem Narodzeniem takimi mrozami, że wszystko zamarzło, że fale morskie pokładły się, jak posłuszne zwierzęta i zamarzły tak grubą skorupą, że na Nowy Rok można było przez kanał wjechać do Sztokholmu. Mrozy takie trwały przez całe trzy miesiące. Południowa Szwecya dotknięta też była ciężką zimą w roku 1844, gdy mrozy dochodziły do 36 stopni Celsiusza, tak, że ludzie i zwierzęta w owych okolicach masami ginęli. Według zapisków ówczesnych, mróz sięgał na dwa metry w głąb, a sterty śniegu, których żaden pług rozkopać nie był w stanie, sięgały na wysokość domów. Po tej mroźnej zimie nastało bardzo deszczowe lato, które spowodowało wielki nieurodzaj.

Także zima w r. 1863/64 zaznaczyła się w Szwecyi niezwykłymi mrozami. W roku 1870 mróz silny chwycił już w listopadzie. Temperatura spadła w tym roku w południowej Szwecyi do 30 stopni Celsiusza. Morze zamarzło do tego stopnia, że z Malmoe do Kopenhagi można było przejść piechotą, a między Helsinbornem a Helsingverem przejechać saniami. Obecna temperatura w Szwecyi jest niższą od temperatury z roku 1870, ale ze względu na spóźnioną porę, nie grozi już takimi skutkami, jak w roku 1870 i nie może się dłużej, jak kilka dni, utrzymywać na dotychczasowym stopniu opadu.

Wojny w państwie pszczół.

Gaston Bonier, członek akademii francuskiej, zamieścił artykuł w piśmie „Revue Hebdomadaire", w którym zwraca uwagę na to, jak mało pszczoły zasługują na miano poetycznych owadów. Zdaniem jego państwo pszczół jest pełne egoizmu i okrucieństwa. Pomoc wzajemna u pszczół nie istnieje, o ile nie chodzi o dobro ogółu, z konieczności więc; litości i miłości niema także, tylko surowa, umiejętna organizacya celowa, tylko praca i wytrwałość. I w dalszym ciągu Bonier'a opisy są bardzo zajmujące. Wykazują, jak osobliwym sposobem środki nowoczesnego prowadzenia wojny znano już oddawna w państwie pszczół.

Pszczoły prowadzą wojny mniej więcej z tych samych powodów, co ludzie: z powodu przeludnienia, nieurodzaju, chęci zdobyczy. Z reguły silniejsze roje rozpoczynają wojnę napadem na słabsze szczególniej w tym czasie, kiedy z ziół już nie mogą zbierać miodu. Miód pokonanego nieprzyjaciela staje się zawsze łupem zwycięzcy, lecz w państwie pszczół wojna dalej trwa, nawet po gospodarczem zniszczeniu przeciwnika. Walkę między dwiema pszczołami można nazwać walką do upadłego. Walczące obejmują się łapkami niby szponami i starają się w tej postawie użyć żądła. Poza tem w sposobie prowadzenia wojny pszczoły posiadają pracowicie przemyślny system.

Przeważna część bitew toczy się w ulach, gdzie mała, dobrze zorganizowana załoga nawet wówczas opiera się nieprzyjacielowi, choćby i rozporządzał mocniejszą siłą zaczepną. Walki powietrzne nie istnieją. Przeciwnicy podczas bitwy starają się stanąć odrazu mocno na nogach. Co najdziwniejsze, że posiadają wojska w rezerwie, które podczas walki przypatrują się ponad głowami przeciwników bitwie, ażeby w danej chwili pośpieszyć swoim z obroną. Pszczoły gdziekolwiekby rój założyły, w koszu, otworze w skale, lub pudle drewnianem, zaopatrują się najpierw w środki obronne, fortyfikacye. Osobny oddział pionierów ma zadanie zbierać rodzaj kleju z brzóz, topoli, olch i wierzb. Używają go do umocnienia wałów. Szerokość ganków, przejść odpowiada dokładnie wielkości ciała mieszkańców. Jeżeli się jednak nieprzyjaciołom uda, mimo wszelkich środków ostrożności, wtargnąć w bramy ganków, to pszczoły zaczepione chowają się do rowów strzeleckich. Są to naprzeciw siebie leżące kawałki wosku; stanowią one rowy obronne.

Brzmi to nieprawdopodobnie, jest jednak faktem, że ustawiają strażników. Do powracających pszczół roboczych z prowiantem, zbliża się taki strażnik, zdając się żądać umówionego hasła. Intruzów, albo szpiegów z innych rojów strażnicy zabijają lub wypędzają. Jeżeli pszczoły, stojące na straży, są za słabe do obrony, wówczas telegram bez drutu zwołuje natychmiast pomoc. Skoro uda się szpiegowi dotrzeć do ula i obrabować go z miodu, to powraca on jeszcze kilka razy w to samo miejsce. Wreszcie sprowadza nagle cały rój na fortecę i rozpoczyna się wojna, bez uprzedniego wypowiedzenia.

Walka, prowadzona z największą zaciętością, trwa tak długo, dopóki jeden z rojów wojujących nie straci królowej, co jest niechybnym znakiem przegranej. Zaskoczeni nocą wojownicy, przerywają wojnę, ale wracają następnego dnia, i tak przez kilka dni z rzędu, o ile powietrze nie stanie im na przeszkodzie.

Dział ekonomiczny.

Giełda Warszawska.

Ustawa Giełdy Warszawskiej zatwierdzoną została jeszcze w r. 1872, nie odpowiada więc właściwie już nowoczesnym celom, tembardziej, iż giełdy Europy zachodniej, a w pierwszym rzędzie berlińska, ulegały ciągłym przeistoczeniom i reformom, których wymagały nietylko postęp ale i życie codzienne. Nadomiar złego w kraju polskim, podległym Rosyi, nie było wcale Izby Handlowej i Komitet Giełdowy, pomimo ograniczonej ustawy, poniekąd reprezentował wszystkie czynności Izby z godną postawy skwapliwością. Dość przejrzeć roczniki sprawozdań giełdowych, by przekonać się o prawdziwie obywatelskiej, a odpowiedzialnej działalności Komitetu, który bronił ciągle interesów ekonomicznych Królestwa z ogromnym nakładem osobistej pracy i wpływów. Była to walka z niwelującą polskie potrzeby i cele zachłannością rosyjską, walka o szkoły handlowe, taryfy, cła, drogi wodne; walka o koleje, o rolnictwo, o przywileje kupieckie, słowem walka ludzi obowiązku i polskiego serca z bezwzględnością niższej kultury, nie pojmującej jeszcze praw i potrzeb polskiej ludności, lub umyślnie niszczącej prawa, obowiązujące w Rosyi centralnej. Nieraz ta walka o drobne punkty i wielkie cele rozwoju ekonomicznego kraju przynosiła dodatnie rezultaty, częściej jednak niepowodzenia, które Komitet ze zmarłym Stanisławem Rotwandem i obecnym prezesem i Kazimierzem Natansonem na czele starał się na nowo, świeżymi argumentami i stosunkami odsunąć. Jest to piękna karta działalności Warszawskiego Komitetu Giełdowego i kierujących nim mężów i naprawdę, w czasach wolnych, wymaga historycznej monografii. Walki te jednak o byt i całość, o rozwój i postęp naszego życia ekonomicznego odsunęły niejako wzrok Komitetu od zadań wewnętrznych, właściwych Giełdzie Warszawskiej, bezpośrednio przez ustawę jej przepisanych. Najjaskrawszym dowodem tego stanu, nie powiemy jeszcze anarchii, ale nieporządków jest położenie obecne. Przed giełdą tłumy spekulantów długokapotowych uniemożliwiają przejście i przejazd. Jest to tak zwana kulisa, grająca obecnie zapamiętale na zwyżkę lub zniżkę marek niemieckich głównie. Wewnątrz giełdy dzieje się nie lepiej, zmniejszona ilość, wskutek śmierci w ostatnich latach, agentów przysięgłych, obniżona liczba bankierów i banków, wskutek upadłości, ewakuacyi lub bezczynności, uzupełnioną została wielką liczbą rozmaitego rodzaju spekulantów, którzy za kilkanaście rubli rocznie, na mocy świadectwa subjekta przypisanego do jakiejś firmy (a temu chyba „regestr firmowy" tamę położy) robiąc swoje spekulacyjne interesy, bez kontroli Komitetu i bez udziału agentów przysięgłych, których zastępuje falanga pokątnych pośredników pozwalających sobie nawet wydawać własne drukowane szlusecette, t. j. umowy zawartych tranzakcyj, Agenci przysięgli stoją bezradni i bez wpływu, napróżno apelując do dobrej woli Komitetu... Tranzakcye te, pozbawione kontroli organów do tego powołanych, odbijają się nadzwyczaj ujemnie na kursach walut i papierów, szczególniej listów zastawnych miejskich i ziemskich i obligacyj miasta Warszawy. Tym

drzwiom, aby list zwrócić damie i odebrać nagrodę.

. . . .

— Jakże Dupin znalazł ten list? — zapytała moja znajoma, błyskając ciekawie pięknemi oczkami.

— Opowieść Dupina o tem jest arcydziełem finezyi Poego.

Dupin opowiada o tem swemu przyjacielowi, prototypowi Watsona Conan Doyle'owskiego. Oddaje hołd technice policyjnej, która wystarczyła do dania mu pewności, że list nie znajdował się w obrębie „zwykłej sfery rewizyjnej policyi".

I wydrwiwa ograniczoność tej techniki, jak to uczynił za naszych czasów w swojej pysznej psychologiczno-kryminalnej powieści „Szczęście Edyty Hilge" niemiecki pisarz Gyoka.

Jest to technika, polegająca na fałszywem przeświadczeniu, że zbrodniarz myśli tak, jak agent policyjny. Ukrywa rzeczy tak, jak ukryłby je zdolny prefekt.

Ja powiada Dupin — stosuję mają psychologię do psychologii złoczyńcy. Jak ów chłopiec, który posiadał zadziwiający dar gry w cetno i licho. Odgadywał on zawsze, jak — według stopnia inteligencyi — chce go zamącić kolega, przekładając ukrytą rzecz z prawej do lewej ręki i naodwrót, lub przetrzymując ją w tej samej ręce. Głupi zawsze przełoży. Mądry przetrzyma. Jeszcze mądrzejszy uda głupca. Mędrszy od tego zgadnie, że odgadujący zgadnie udanie. Chłopiec ów odgadywał po oczach myśli „chowacza".

Ja — mówi Dupin — naśladuję wyraz twarzy badanego. I przejmuję jego myśli, odtwarzając je sobie naśladowaniem jego wyrazu. Oto sekret rzekomej głębokości La Rochefoucaulde'a, lub Macchiavelli.

Panowie prefekci nie są w stanie zidentyfikować się z innym umysłem, prócz umysłu przeciętnego — massy.

Ot, ów prefekt — wobec olbrzymiej nagrody — tylko zdziesięćkrotnił swoje zwykłe nawyczki psa gończego. Rutynista! — podzielił dom na kwadraciki, świdrował dziurki, wyolbrzymił ordynarną rewizyę. On myśli szablonowo, jak matematyk — geometra, lub algebraista. Nie jak prawdziwy poeta! Nie przyszło mu do głowy, że minister odgadł odrazu, że będzie tak ściśle i w ten sposób rewidowany. Ba! on czuł wzgardę dlań, jako dla poety". On wie to dobrze, że każdy głupiec jest... poeta. Ale stąd błędnie wnosi, że każdy poeta jest głupcem.

— Domyślam się. Minister poprostu nosił list przy sobie.

— Nie! minister jest zbyt ostrożny. Czytałeś Pan w gazetach, że w ostatnim miesiącu parękroć urządzano na ministra napady i okradano go. I to były sprawki agentów prefekta. Minister i to przewidział.

— Cóż więc uczynił?!

— Zaraz!... Gdyby minister był tylko matematykiem, prefekt tryumfowałby nad nim. Ale on był poetą. Ba! Dupinowi udawało się, że częsta nieobecność ministra nocą w domu była trafem. Nic! on dał mu możność rewizyi, aby utwierdzić go w błędzie, że listu w domu niema. To mi się rzuciło w oczy. Odgadłem, że minister wybrał dla ukrycia listu najwyższą prostotę.

— A prefekt śmiał się z tego.

— Aż łydki mu się trzęsły — pamiętasz? Czy znasz grę w odgadywanie nazw, obranych przez kogoś na mapie. Nowicyusz wybiera zwykłe nazwy, wypisane maczkiem. Prawdziwie zręczny — to ogromne napisy, drukowane olbrzymiemi rozstawianemi literami, które... dlatego, że są wielkie, nie rzucają się w oczy!

Otóż byłem pewny, że ten, co ukradł tak zręcznie, potrafił także schować — nie chowając! Że list ma tuż pod ręką, aby go zużytkować, gdy zajdzie potrzeba.. Ma w domu!

Zdecydowawszy to, udałem się do ministra, którego znałem dawniej. Włożyłem okulary zielone, które zakrywały kierunek moich oczu. Gawędząc z nim, skarżyłem się na osłabienie wzroku, badając wszystko naokół. Minister ziewał, wyciągał się. Udaje ospałego przed ludźmi, gdy w samotności jest najenergiczniejszym człowiekiem.

Na biurku nie dostrzegłem nic podejrzanego. Wtem zauważyłem u pieca wiszący na spłowiałej błękitnej wstążce cache - desorde — woreczek. Było w nim na widoku kilka kart wizytowych i jakiś list zmięty i potłuszczony, naderwany nieco, jakby właściciel zamierzał go rozerwać i rzucić do kosza, ale jakoś pozostawił. Na nim była rzucająca się w oczy pieczęć z literą D. i adres na imię ministra, pisany drobnym charakterem kobiecym. List porzucony niedbale.

Ujrzawszy go, rzekłem sobie: to ten!

Był wszakże tak kontrastowo różny od poszukiwanego, opisanego nam przez prefekta. Tamten był z małą czerwoną pieczątką z herbam książęcym i literą S. z adresem pisanym śmiałą męską ręką. Tylko rozmiar listu był ten sam...

Ale ten zbrudzony i stłuszczony wygląd, tak sprzeczny ze zwykłym porządkiem ministra! Ten wygląd, który starał się wrazić w widza przekonanie, że ten list nie ma żadnej wartości! To było wymowne.

Rozmawiając z ministrem, starałem się dobrze zapamiętać wygląd listu. Odkryłem jeszcze rzecz ważną.. Zgięcie listu było zbyt mocne, jak bywa u papieru grubego, zgiętego pod prasą. Jasnem było dla mnie, że list wywrócono powtórnie, złożono znowu i wypisano na nim nowy adres*).

Pożegnawszy ministra, zostawiłem na jego stole złotą tabakierkę. Nazajutrz udałem się po nią. W czasie rozmowy ktoś strzelił na ulicy. Rozległy się krzyki. Minister poskoczył ku oknu. Miałem czas wyjąć list z worka i zastąpić go podobnym. Pieczęć ministra i adres podrobiłem zręcznie.

Strzał na ulicy był dokonany przez jakiegoś pijanicę. Panu powiem, że rzekomy „pijanica" był przekupiony przezemnie. Słowem — wszystko poszło jak z płatka!

— Ale po cóż Pan pozostawiłeś mu list podobny? Mogłeś poprostu zabrać i pójść.

— Ba! minister jest człowiekiem energicznym i ma służbę zaufaną. Gdyby spostrzegł kradzież natychmiast... dobrzy paryżanie bodaj nie usłyszeliby o mnie już nigdy! Nie uszedłbym żywcem... Zresztą, działałem też dla widoków politycznych. Ten człowiek mi się nie podoba. Wywiera zły wpływ. Mam z nim stare porachunki. Niech czyni gałgaństwa, pewny, że jeszcze ma oporę w owym liście, który... już jest w ręku damy. Zleci z trzaskiem z ministeryalnego fotelu. Będzie to sprawiedliwem!... Gdy sięgnie do listu, przeczyta w nim pewną nauczkę odemnie: wiersz z Crebillona o zasłużonym odwecie!

Leo Belmont.

*) Opowieść Poego dotyczy czasu, gdy kopert nie znano. Adres był na samym liście.

sposobem społeczeństwo płaci olbrzymi haracz spekulacyi i to bez udziału jakiejkolwiek kontroli społecznej. Komitet Giełdowy bowiem nie dopuszcza przedstawicieli prasy na zebrania giełdowe i na narady informacyjne członków giełdy, czyli nie dopuszcza jawności. Piszące te słowa na swoje starania, by dopuszczony został jako sprawozdawca na giełdę, otrzymał odpowiedź (dn. 12 grudnia Nr. 832) „iż prawo wstępu na prywatne (?) zebrania giełdowe posiadają wyłącznie członkowie Zgromadzenia giełdowego, wobec czego Komitet nie jest w stanie (sic) udzielić prawa wstępu na wymienione zebrania“ — prawo, które za kilka rubli i nieco starań każdy nabyć może!

Komitet nie dopuszcza prasy nawet na narady i zebrania informacyjne banków i bankierów, tyczące się obiegu rubla i marki i trzeba te informacye, często stronnie lub mylnie przedstawione, wprost wyławiać od rozmaitych uczestników zebrań... Ujemna działalność wewnętrzna Komitetu, szczególniej uwydatnia się w notowaniu kursów listów: różnica pomiędzy „żądano“ i „płacono“ jest zawsze około rubla, gdy tranzakcye nigdy tak znacznej różnicy nie wykazują. Urzędowa zatem giełda, jedyna i miarodajna na całe Królestwo, jest w rękach żywiołów spekulacyjnych, bez silnej kierującej ręki komitetu, nieraz w poprzek jego społecznym dążeniom, ale często z zyskiem przemijającym niektórych osobników i przedstawicieli banków, operujących cały dzień po rozmaitych kawiarniach jak np. Łobzowianka, Brystol, Centralna i t. d. Tam prowadzą się urzędowe obroty giełdowe... gotowe już dla Giełdy... „prywatnej“!

Ale to nie wszystko, bo nietylko waluty i papiery publiczne powinny być przedmiotem tranzakcyj giełdowych. Paragraf pierwszy ustawy mówi wyraźnie: Giełda warszawska jest miejscem zebrań dla porozumienia się i tranzakcyj co do wszystkich obrotów w handlu i przemyśle, oraz dla powzięcia potrzebnych w tym celu wiadomości... a § 3. Każdemu bez różnicy stanu i poddaństwa wolno uczęszczać na giełdę tak dla pozyskania niezbędnych informacyj, jak i dla dokonywania obrotów handlowych a osoby wszelkich stanów (§ 4) obowiązane są wnosić corocznie do Komitetu pewną sumę na utrzymanie lokalu giełdowego...

A zatem i ludzie obcy mogą uczęszczać na giełdę, nie dla spekulacyi i pokątnego maklerstwa, jakie teraz bez przeszkody ze strony Komitetu grasują — lecz we własnych interesach handlowych. Tymczasem interesanci jeżeli zostają wpuszczani na giełdę zanim na nią wejdą, dostają się w szpony sepukalntów, a giełda sama od nich jest zależną i do niej się w notowanych tranzakcyach stosuje, a kontrolujący udział opinii publicznej, dozwolony w ustawie (§ 9) i korzystny dla społeczeństwa w osobach przedstawicieli prasy, Komitet, samowolnie usuwa.

Giełda jednak podług ustawy ma nietylko prawo ale i obowiązek zajmowania się tranzakcyami towarowemi, ale o tem, niestety, nic nie słychać. Wszystko odbywa się po za giełdą: mąka, zboże, cukier, herbata, węgiel i t. d. mają swoje specyalne zaułkowe, krzykliwe i wyzyskujące społeczeństwo do niebywałych rozmiarów, giełdy kawiarniane, prawdziwe spelunki krzywdy ludzkiej. Giełda warszawska nie ma siły i woli, by handel towarowy zcentralizować pod swoją kontrolą i wpływem i nie poczyniła w czasie tak ciężkim żadnych kroków dla przeciwdziałania chociażby lichwiarstwu i spekulacyi żywnościowej artykułów codziennej potrzeby. Nie umiała tu stanąć na wysokości zadania...

A pomiędzy tymi warunkami w pierwszym rzędzie jest poparcie pracy agentów przysięgłych Giełdy i uzupełnienie ich lichwy. Jest ich obecnie kilkunastu a powinno być podług ustawy dwudziestu. Ostatnie wybory odbyły się w roku 1912. Od tego czasu zmarło czterech agentów. Liczbę tę należałoby co rychlej uzupełnić.

Jednocześnie Komitet Giełdowy powinien mieć dwa kierunki na widoki: to wyznaczenie ze swego składu odpowiednich kupców poważanych lub wreszcie maklerów - rzeczoznawców do kontroli nad giełdą produktową, względnie towarami spożywczemi i do odpowiednich notowań obowiązujących. Drugi warunek konieczny to jawność czynności i narad giełdowych, nawet tak zw. „prywatnych“, dla społeczeństwa przez prasę i jej organy.

Najwięcej czynni członkowie Komitetu Giełdowego, to ludzie wybitnych zasług społecznych. Nikt nie może ująć nic z dowodów owocnej pracy dobrej a ofiarnej woli dla ogółu panom: Kazimierzowi Natansonowi, Adolfowi Peretzowi lub baronowi Janowi Lesser ale to uznanie właśnie obowiązuje i wskazane wyżej reformy w działaniach Giełdy powinny być niezwłocznie przeprowadzone.

Na Giełdę warszawską patrzą i do niej się stosują sfery handlowe, przemysłowe i kapitalistyczne całej Polski, ma ona prawo do tranzacyi nietylko walutowych i papierami publicznymi i akcyami, ale i do towarowych wszelkiego rodzaju a nawet operacyj wekslowych i pieniężnych, co równa się niewyzyskanemu odpowiednio i będącemu znów w niepowołanych rękach pośrednictwu w kredycie, podwójnie obecnie ważnym. Giełda zatem warszawska powinna całkowicie opanować swój wysoki posterunek i z niego życiem ekonomicznem kraju kierować.

Edward Dutlinger.

Angielska pożyczka zwycięstwa.

Z ogromnym nakładem reklamy przystąpiła teraz Anglia do emisyi swojej trzeciej pożyczki wojennej. Najwyżsi urzędnicy państwowi stanęli w służbie agitacyjnej za pożyczką, ministrowie Bonar Law, Long, Chamberlain, były minister finansów Mac Kena odbywają po najważniejszych miasta z subskrybentami tak zwane konferencye dla pożyczki wojennej, 22 milionów prospektów rozesłano z Londynu na wszystkie strony świata, aby także państwa neutralne w Europie i poza Europą zapalić do angielskiej pożyczki, zgóry już nazwanej przez dzienniki tryumfalnie „pożyczką zwycięstwa“ (Victory Loan). Od tej nazwy powinien był właściwie prasę angielską powstrzymać już przykład Francyi, która również zaciągnęła u siebie „pożyczkę zwycięstwa“ i mimo to wojny jeszcze nie wygrała, co dowodzi, że bóg zwycięstwa nie da się zakrzyczeć. Cały mechanizm agitacyjny puszcza w ruch Bank Angielski, który na ulicy Lombardowej w Londynie zakupił i urządził na cele subskrypcyi osobny dom i posadził w nim 1.200 funkcyonaryuszy.

Tej olbrzymiej reklamie odpowiadają też wielkie nadzieje, jakie prasa angielska do pożyczki przywiązuje. Ma ona być największą operacyą finansową w historyi, a dla osiągnięcia tego szczytu rząd nie cofa się nawet przed groźbą przymusowego wywłaszczenia. Bonar Law w swojej mowie w Guildhall oświadczył, że warunki pożyczki są tak dobre, jak tylko rząd może pogodzić ze swem sumieniem; póki jest pieniądz w kraju, póty można wojnę dalej prowadzić. „Gdyby jednak pożyczka zawiodła — co Bonar Law uważa za wykluczone — to mimo to „źródła cywilizacyi“ nie są wyczerpane; są jeszcze inne metody, ale gdyby się ich miano chwycić, procent nie będzie tak wysoki, jak obecny“. W Glassgowie wypowiedział Bonar Law tę groźbę jeszcze wyraźniej. Zawtórowały mu „Times“ w kilka dni po otwarciu subskrypcyi, pisząc, że gdyby wojna dłużej potrwała, to późniejszej pożyczce musiałby towarzyszyć pewien czynnik przymusu („element of compulsion“); obecna pożyczka nie jest jeszcze wprawdzie „podatkiem na kapitał“, ale później „może się okazać rzeczą pożyteczną i uczciwą, gdy rząd oświadczy, że pewna część dochodu musi być pożyczoną urzędowi skarbu“. Że rząd nie cofnie się przed takiemi środkami, za to ręczy już osoba premiera, który teraz zrzekł się „srebrnych kul“ i poprzestał na „czekach, które przez powietrze, jak strzały mają lecieć na nieprzyjaciela“. Ze srebrnych pocisków zrobiły się więc papierowe i nawet Lloyd George nie łudzi się, że także bogata Wielka Brytania musi zmobilizować ostatni funt szterling angielskiego majątku narodowego.

Nowa pożyczka jest przedewszystkiem gigantyczną konwersyą dla konsolidacyi długów wiszących i wogóle wszystkich dotychczasowych walorów wojennych w wysokości 2.500 milionów f. szt. Ze wszystkich państw wojujących Anglia ma najbardziej zagmatwane stosunki finansowe. Pożyczek właściwych zaciągnęła dotąd dwie: pierwsza w listopadzie 1914 roku „pożyczka „Lloyda George'a“ oprocentowana na 3 i pół proc. przyniosła 350 milionów f. szt., druga w lipcu 1915 roku „pożyczka Mac Kenny“ już na 4 i pół proc. przyniosła 590 milionów f. szt., ale była głównie konwersyą pierwszej. Rząd długo nie mógł się zdecydować na wydanie trzeciej pożyczki, która tym razem musiała być już długoterminową. Próbował pomódz sobie różnymi bonami i wekslami umieszczanemi na targu londyńskim i nowojorskim, aż doszedł do sumy około 1800 mil. f. szt. i do rekordu 62 gatunków w tych prowizorycznych walorach, za które płacił przeważnie 6 procent. Skutkiem tego by stałe obniżenie kursu wszystkich pierwszorzędnych papierów, zwłaszcza konsol i obydwu pożyczek. Przyczyniły się do tego jeszcze długi, zaciągnięte osobno w Ameryce. Ale oprócz konwersyi wszystkich poprzednich długów chodzi oczywiście także o „new money“ o nowy pieniądz na wojnę. Dlatego musiano wyposażyć nową pożyczkę w dobre warunki: cena subskrybcyjna wynosi 95, procent 5, termin lat 40 lecz rząd już po 12 latach może pożyczkę wykupić po cenie nominalnej. W ten sposób bogaty kraj 2½% konsoli doszedł do procentu państw centralnych. Nowa pożyczka ma dwa typy: opodatkowany i nieopodatkowany. Cudzoziemcy i mieszkańcy kolonii nie płacą podatku dochodowego od pierwszego typu pożyczki, Anglicy płacą 25%, tak że ich zysk wynosi tylko 3¾%. Aby jednak pozyskać także kapitalistów, którzy obawiają się wzrostu podatku na dochody z procentów, wydano drugi typ pożyczki nieopodatkowany, lecz „al pari“ i 4%. Dla ułatwienia subskrybcyi Bank Angielski zniżył stopę procentową z 6 na 5½%, mimo połączonego z tem niebezpieczeństwa obfitszego odpływu złota do Ameryki.

Obecne wojenne wydatki Anglii wynoszą dziennie około 6 mil. f. szt., t. j. 2.2 mil. f. szt. na rok, oczywiście koszta te ciągle rosną. Z końcem roku kupieckiego 1913/14 długi Anglii wynosiły 600 mil. f. szt., ich roczne oprocentowanie 20 mil. f. szt. Dziś długi te wynoszą przeszło 4 miliardy f. szt., a ich oprocentowanie do 200 mil. f. szt. rocznie, to znaczy, że obecna wojna kosztuje Anglię już 6 razy tyle, co poprzednie wojny, po których pozostał dług państwowy.

Ponadto rząd indyjski rozpisał w Indyach pożyczkę na rzecz Anglii w nieograniczonej wysokości, a firma Morgana wydaje trzecią angielską pożyczkę w Ameryce na 250 mil. dolarów. Jeżeli pomimo ostrzeżenia przed kupowaniem walorów europejskich, wydanego w grudniu przez amerykańskie banki rezerwowe, Morgan zdecydował się zaproponować publiczności amerykańskiej nowe walory angielskie, to widocznie nowe wiszące długi Anglii w Ameryce wzrosły tak, że nawet Morgan chce się niemi z tą publicznością podzielić.

Równocześnie rząd angielski przystąpił do spisu zapasów złota w kraju, po którym ma nastąpić zajęcie tych zapasów. Chodzi głównie o złote monety i złoto w sztabach. „Wolny rynek złota“, z którego Anglia była zawsze tak dumna, stał się już oddawna fikcyą, sprzymierzeńcy nie chcą już swego złota oddawać i Bank Angielski nie ogłasza już swoich codziennych biuletynów o ruchu złota u siebie. A tymczasem zakupy w Ameryce i podtrzymanie kursów wymagają wciąż złota. Wzięło się tedy do sposobu, którego jeszcze żadne z państw wojujących nie zastosowało: wywłaszczenie złota.

Takie są przygotowania finansowe Anglii do ostatecznej ofenzywy.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 14 Lutego.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	88.25	—.—	—,—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½%	89.60	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4%	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5%	81,90	82.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 4½%	76,60	—.—	—.—
Renta	—,—	—,—	—.—
5% m. Łodzi	—.—	—.—	—.—

Marki słabiej, robiono po 43.75 do 43.60. Korony 27.25.

Giełda berlińska.

Berlin, 14 lutego. — Sukcesy niemieckich łodzi podwodnych wpłynęły znowu znacznie na polepszenie nastroju giełdy berlińskiej. Znalazło ono wyraz w silnej zwyżce ogólnej. Na rynku pożyczek utrzymała się tendencya mocna przy niezmienionych kursach dla pożyczek niemieckich. Walory rosyjskie były znowu poszukiwane. Pieniądz na każde żądanie 4%. Dyskonto prywatne 4⅝%.

Berlin, 14 Lutego. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

14/II	płac.	żąd.
Nowy-York	5.92	5.94
Holandya	238.75	239.25
Dania	162.50	163.—
Szwecya	171.75	172.25
Norwegia	165.25	165.75
Szwajcarya	117 7/8	118 1/8
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarya	79 5/8	80 3/8

Z giełdy petersburskiej.

	4/2	2/2
4% renta państw.	79 1/4	79 3/4
5% pożyczka	89 1/4	89 1/2
Poż. premj. I em.	1064.—	1075.—
„ „ II em.	855.—	875.—
Akcye dr. żel. Kijów-Woroneż	915 —	915.—
„ „ Władykaukaskiej	2600.—	2615.—
„ b-ku Azowsko-Dońskiego	775.—	730.—
„ „ Ros. dla handlu zewn.	645.—	650.—
„ „ Syberyjskiego	786.—	760.—
„ „ Pet. Międzynar.	629.—	630.—
„ „ Pet. Dyskontowego	675.—	675.—
„ Twa Baku	1015.—	1015.—
„ „ B-ci Nobel	1665.—	1600.—
„ Zakł. Briańskich	323.—	315.—
„ „ Hartmanna	327.—	310.—
„ „ Malcewa	324.—	328.—
„ „ Nikopol-Mariupol	310.—	314.—
„ „ Putiłowskich	150.—	160.—
„ „ Ros.-Bałtyckich	—.—	—.—
„ Tulskiej fabr. naboi	816.—	800.—
„ Leńsk. przem. zł.	880.—	820.—

Giełda paryska.

PARYŻ	10/2	9/2
3% renta francuska	62.25	62.25
5% poż. francuska	87.60	87.60
3% poż. ros. z r. 1896	53.95	53.60
5% „ „ z r. 1906	—.—	83.45
Banque de Paris	1040.—	1042.—
Credit Lyonnais	1195.—	1195.—
Union Parisienne	635.—	635.—
Baku	1740.—	1730.—
Briańskie	—.—	442.—
Lianozow	380.—	370.—
Malcew	580.—	580.—
Nafta	445.—	446.—
Tulska fabr. nabojów	1320.—	1317.—
Lena Gold	—.—	54.—
Goldfields	44.—	45.—

Giełda londyńska

LONDYN,	10/2	9/2
2½% Konsole	51.62	51.62
5% poż. ros. z r. 1906	80.50	80.50
4½% poż. ros. z r. 1909	—.—	—.—
Pierwsza ang. poż. woj.	84 0	84.50
Druga „ „ „	99.37	99.37
Goldfilds	1 5/8	1 5/8

Kursy dewiz.

Petersburg	1/2	2/2
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	61.—	61.—
100 kor. szwedz.	90.—	90.—
100 kor. duńsk.	84.—	84.—
100 lirów	45.—	45.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.2	3.2
Amsterdam.	12/2	9/2
Czeki na Berlin	40.925	41.125
„ „ Wiedeń	25.20	25.275
„ „ Szwajcaryę	49.225	49.30
„ „ Kopenhagę	67.50	67.35
„ „ Sztokholm	72.55	73.50
„ „ Nowy York	245.—	246.—
„ „ Londyn	11.725	11.735
„ „ Paryż	42.20	42.20
Nowy York.	10/2	9/2
Czeki na Berlin (à v.)	70.—	69 3/4
„ „ Paryż (à v.)	5.8425	5.8425
„ „ Londyn (60 dn.)	4.7250	4.7250
„ „ telegraficz.	4.7645	4.7645
Zurych.	12/2	10/2
Czeki na Berlin	88.—	88.—
„ „ Wiedeń	51.—	50.90
„ „ Amsterdam	203.50	203.25
„ „ Nowy York	5.—	5.—
„ „ Londyn	23.86	23.83
„ „ Paryż	85.85	85.75
„ „ Medyolan	69.—	69.10
Wiedeń.	12/2	10/2
Banknoty markowe	155.75	155.75
Czeki na Amsterdam	372.75	372.75
„ „ Szwajcaryę	184.75	184.75
„ „ państwa Skandyw.	258.25	258.25
„ „ Sofia	125.—	125.—
„ „ Nowy York	8.64	8.64
Banknoty rublowe	312.—	312.—
Paryż.	9/2	7/2
Czeki na Londyn	27.79	27.78
„ „ Nowy York	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg	163.50	168.—
„ „ Włochy	80.50	82.—
„ „ Szwajcaryę	116.50	116.50
„ „ Madryt	617.—	618.50
„ „ Amsterdam	237.50	238.—
„ „ Danię	160.50	160.50
„ „ Norwegię	154.50	164 50
„ „ Szwecyę	172.—	172.50

Redaktor odpow.: **Aleksander Bieliński.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i G. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

Od dnia 15 lutego r. b. ładunki pośpieszne i towarowe, przybywające na stacyę towarową Łódź, Dworzec warszawski, będą dostarczane odbiorcom urzędowo przez interes ekspedycyjno-przewozowy „Express“ J. Willinger i G. Goeppert. Odtąd nie będzie się nadal zawiadamiać o tych towarach. Wyłączonemi z urzędowego dostarczania są przesyłki wojskowe, przesyłki kolejowe składowe i przesyłki dla osobistych obiorców. Bliższych informacyj udziela przedsiębiorca, ekspedycya stacyi Łódź-warszawska, oraz podpisana instytucya. Tam również przejrzeć można taryfę przewozową.

Wojskowy urząd komunikacyi.

Łódź, 13 lutego 1917 r.

Jan Nieznański
Rejent
otworzył kancelaryę
Łódź,
Piotrkowska Nr. 46.
4145—2

KARTOFLE TANIO zastąpić można **marchwią białą i brukwią**, sprzedawaną przez nas po rb. **1.70** za **50** funtów, przy ulicy **Spacerowej Nr. 29.**

Warszawskie Ziemiańskie Towarzystwo Mleczarskie.

WYSTĘPY Teatru Rozmaitości w Łodzi.

W dniu 26 lutego r. b. **„Wilki w nocy“**, w dniu 27 **„Zmartwienie p. Hamelbeina“** i w dniu 28 **„Eskapada“**.
Udział biorą: **Braun-Mysłakowska, Frenkiel, Junosza-Gostomska, Junosza-Stępowska, Janusz, Lubicz-Sarnowska, Lüdowa, Lorentz, Ordon-Sosnowska, Owerło, Pomian-Borodzicz, Pichorówna, Roland, Różycki, Skarżyński, Staszkowski, Szymanowska, Stembrowicz, Sulima, Śliwicki, Weryho** i inni.
Przedstawienia odbędą się **w Teatrze Wielkim.** Bilety od jutra nabywać można w sklepie W-go Prądzyńskiego (Hotel „Victoria“).

GRAND KINO. Dziś premiera niebywałej sensacyi! Po raz pierwszy w Łodzi. **Złota serya włoska!**
Dramat cyrkowy w 5-ciu aktach głośnej medyolańskiej seryi.
Pantomina śmierci
w głównej roli słynna artystka włoska, premiowana piękność, **Leda Gys i Mario Bonard**, artyści teatru rządowego w Medyolanie.
Część I. **Arabska diva cyrkowa.** II. **Nowa ofiara miłości.** III. **W szponach zalotnicy.** IV. **Kokieterya i zazdrość.** V. **Pantomina śmierci.**
4120—1
Początek o godz. **4** po poł., w sobotę i niedzielę o godz. **3** po poł. **Ceny zwyczajne.**

TEATR POLSKI **Łódź, Cegielniana 63.** 3941—30
Z udziałem p. **St. Knake-Zawadzkiego.**
Piątek, 16 lutego, o g. 8 w. (po cenach zwyczajnych) **Wesele** dramat w 3 ak. Wyspiańsk. | Sobota, 17 lutego, o g. 8 w. **URJEL AKOSTA** dramat w 5 ak. Gutzkowa. | Niedziela, 18 lutego o 8 w. (po cenach zwyczajnych) **Wesele** dramat w akt. Wyspiańsk. | Sobota, d. 17 lutego o 4 p. po cenach najniższych **Powstanie na Ukrainie** Trag. w 5 akt. Lewińsk.

ZATWIERDZONE PRZEZ WŁADZE NAUKOWE
KURSY I. M. POZNAŃSKIEGO **Łódź, Cegielniana 36**
podaje do wiadomości
iż z dniem **22** b. m. zostaną otwarte równoległe klasy w następujących grupach:
Językowe
Niemiecki (grupy niższa i średnia p. Ledera)
Polski (grupy początkowa, średnia i wyższa)
Francuski (grupa p. prof. Marci'ego)
Angielski („ „ „ L'Andri'ego)
a również **Łaciny i Hebrajskiego).**
Nacyonalne siły pedagogiczne
Handlowe Przyjmują się również zapisy na kursy, ewentualnie na pojedyncze przedmioty, jak to: Książkowość, Arytm. handl., Prawod. handlowe.
Pisanie na maszynie i inne podług pełnego programu Akademii Handlowej. **Stenografia** polska i niemiecka.
P.S. Dla bezrobotnych pracowników handlowych będą wkrótce utworzone w godzinach przedpołudniowych
Kursy gratisowe
języków i nauk handlowych. Szczegóły i zapisy w kancelaryi.
Zapisy codziennie przyjmuje kancelarya kursów od 10—1 przed połud. i od 5—9 po poł.
Biuro ogłoszeń „Kuryer“, H. Kustow, Piotrkowska 60.

Teatr „ODEON“
PRZEJAZD 2.
Od dziś!!!
NIEBYWAŁA, NADZWYCZAJNA
SENSACYA
w celu uniknięcia natłoku przy kasie przedsprzedaż biletów codziennie od 10—12 w poł.

REWOLUCYA

W roku 1905.

TAJEMNICA X PAWILONU

Biuro ogłoszeń „Kuryer“. H. Kustow, Piotrkowska 60.

Kapitały
w każdej wysokości na interesy przemysłowe, handlowe, rolnicze, leśne
dostarczam pod dogodnymi warunkami.
Zgłoszenia pod „A. Z. 27“, do admin. „Godziny Polski“. 3975—6

TEATR SCALA **Cegielniana 18.** Dyrekcya **S. KUPERMAN.**
Od piątku, 16 lutego, występ nad program **Taboru cygańskiego** **25 osób z baletem**
TAŃCE, ŚPIEW, HUMOR, SATYRA. Subretka **Pina Serbe** na krótki czas prolongowana. Ceny od 15 k. do 1 R. Teatr ogrzany.

Konsulent prawny A. ACKERBERG, **Łódź, Południowa 2, I p.**

!Ważne dla handlujących!
Korzystajcie z okazyi. Z powodu likwidacyi interesu nabyć można bardzo tanio różne **resztki** barchanów surowych i kolorowych letnich i zimowych jak również chustki zimowe, odcinki na męskie i damskie ubrania okrycia, także różne cajgi. **Łódź, ul. Widzewska 40,** m. 10, front, II piętro na prawo. **Ceny stałe.** 3919—10

MYDŁO po 85 kop. funt, oraz **ŁUG** do prania **SODA** gwarantowana jako czysta tylko u
DRUKERA, Łódź, Główna 47.
Biuro ogłoszeń „Kuryer“, H. Kustow, Piotrkowska 60. 4152—2

Zgęszczone mleko (skondensowane)
zawierające 42% cukru, poleca hurtowo i detalicznie
TEODOR WAGNER,
Łódź, Piotrkowska Nr. 213.
Skład otwarty od 9—12 i 2—6½. 4151—5


Magazyn obuwia W. GÓRSKIEGO
Mikołajewska 31.
poleca duży wybór obuwia od najwykwintniejszego do najskromniejszego **po cenach możliwie przystępnych.**
3634—15

Biuro Gersdorffa
Konsulenta Prawnego
prośby, skargi, tłomaczenia.
Łódź, Piotrkowska 84.
3773—5

Towarzystwo Akcyjne „Ł. J. Borkowski“
Widzewska Nr. 60 4150—3
poleca ze składu **suche drzewo sosnowe**
szczapowe po 40 kop. za pud
rąbane „ 45 „ loco skład.

BIURO OGŁOSZEŃ „Merkury“
Łódź, Piotrkowska 82
przyjmuje zlecenia do wszystkich pism miejscowych i zagranicznych na warunkach najdogodniejszych. Tamże wynajmuje się filmy, aparaty i wszelkie części dla kinematografów.

Seilera pianino **nowe** okazyjnie do sprzedania.
Wiadomość: Łódź, Długa 67, m. 6, od g. 3—4 p.p. 4109—3

3 fotografie 50 kop.
do paszportów
przy ul. **Długiej 4,** z frontu II piętro. 4119—1

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka szkół elementarnych, z siedmioletnią praktyką, ze świadectwem rządowem, przyjmie zaraz posadę w szkole na wsi lub w mieście. Oferty w administracyi „Godziny“ w Łodzi pod „Nauczycielka“.

Poszukuje się inteligentną freblankę z muzyką do lepszej izraelickiej szkoły frebłowskiej. Oferty sub „R. S. T.“ do admin. „Godziny Polski“ w Łodzi, Piotrkowska 86. 4091—2

Poszukiwany nauczyciel lub nauczycielka literatury polskiej. Oferty pod „Literatura“ w „Godzinie“ w Łodzi. 4144—1

Posady i prace.

Felczera lub felczerkę obezn. z praktyką szpitalną poszukuje się do żydowskiej instytucji pod Łodzą. Oferty z podaniem warunków i kopiami świadectw należy składać w administracyi „Godziny“ w Łodzi pod literami „N. N.“. 4054—3

Poszukuje się ruchliwych kolporterów i księgarzy z kaucyą dla szerzenia aktualnych wydawnictw wojskowych. Zgłoszenie u portyera hotelu „Savoy“ od 2—3 po poł. 4066—2

Potrzebna dziewczyna na godziny do posług. Wiadomość: Mikołajewska 22, do stróża.

Uczeń z czter. kl. wykszt. poszukuje posady w aptece jako praktykant. Łask. oferty pod „Praktykant“ w adm. „Godziny Polski“ w Łodzi. 4142—2

Sprzedaż i kupno.

A. Meble sprzedam tanio z trzech pokoi. Łódź, Spacerowa 37, m. 5. 4143-1

Brukiew II gat. 9 zł. p. ćwiartka. Łódź, Pańska 39, w podwórzu, skład. 4093—3

Dzierżawy, 35—50 włók poszukuję, może być bez inwentarza. Oferty proszę składać w administracyi „Godziny Polski“ w Warszawie, Erywańska 18 dla „N. N. 505“.

Doskonale spodnie kortowe od 4 rubli, spodnie z „Amerykańskiej skóry“, które można nosić 5 lat. Resztki na ubrania tanio. Łódź, Piotrkowska 145. m. 34. 4011—3

Fortepiany używane skupuje Rokicki, Franciszkańska 29, d. Mariawicki. 3540-8

Losy Warszawskie 3 ruble ćwiartkę, na dniówkę 75 kop. Łódź, Mikołajewska 25, mieszkanie 4. 4140—2

Maszyny do szycia tanio bo w mieszkaniu prywatnem sprzedam. Łódź, Brzezińska 10 Placek. 4028—3

Meble z 4-ch pokoi sprzedam, oraz maszynę. Łódź, Piotrkowska 189-9. 4087—3

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacya, przewóz, wysyłka na prowincyę. Ceny niskie, gotówka lub raty. Chodkowski, Mikołajewska 25. 3949—8

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 3610—25

Akuszerka F. Morawska zamieszkała w Łasku, ul. Warszawska № 15. 3832—3

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 197, m. 8. 3652—8

Lokale.

Pokój wygodnie urządzony dla inteligentnej osoby, Łódź, Widzewska 78, m. 7. 4050—6

Pokój umeblowany z ogrzewaniem i oświetleniem potrzebny. Oferty: Łódź, Mikołajewska 6, m. 20. 4088—3

Pokoje do wynajęcia z oddzielnem wejściem, opałem i oświetleniem. Łódź, Mikołajewska 83, m. 3. 4115—2

Zagubione dokumenty.

Zaginął dowód Nr. 47354 Oddziału II Łódzkiego Warszawskiego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasaż Majera Nr. 11, Zastrzeżenie zrobione.

Zaginęły 3 weksle in blanco: 1—na Rb. 200, wystawiony przez Moszka Siwka, 2—na Rb. 100, wystawiony przez Feliksa Rendeckiego, 3—na Rb. 100, wystawiony na imię Feliksa Wiernego, wszystkie trzy na zlecenie Berka Siwka. Zastrzeżenie zrobione. Weksle nieważne. 4145—2

Zaginął paszport austryacki, wydany w Pajęczynie, gub. Piotrkowskiej, na imię Heleny Woidysławskiej. 4147—1